Nr 505. Kraków, Sobota 4 Listopada 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 15/2.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Ametor. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walka z obstrukcyą na Węgrzech.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 3 listopada.

Nietylko nad parlamentem austryackim, ale także nad Sejmem węgierskim zbiera się burza. Według zgodnych zapowiedzi, rozpocznie się tam w przyszły poniedziałek nowy okres w polityce wewnętrznej Węgier. — Przeszło od pół roku nowa ustawa wojskowa zabarykadowała porządek dzienny Sejmu węgierskiego. Hr. Khuen Hedervary nalegał w Wiedniu, aby mu pozwolono już w maju wnieść do Sejmu węgierskiego ustawy wojskowe, ponieważ miesiące letnie uważał za najkorzystniejsze do przeprowadzenia tych przedłożeń. Br. Bienerth sprzeciwiał się był ogłoszeniu projektów reformy wojskowej w czasie agitacyi wyborczej do parlamentu austryackiego, obawiając się niekorzystnego wpływu na wynik wyborów, ale ostatecznie zwyciężył premier węgierski, który zapewnił, że lepszej sposobności do przeforsowania ustaw mieć nie będzie i że nie należy się jej przeto dobrowolnie zrzekać. Zaledwie jednak ustawy wojskowe stanęły na porządku dziennym, rozpoczęła się obstrukcya w Sejmie węgierskim. Opozycya wybrała słynny „komitet obstrukcyjny“, który rozdawał role między poszczególne frakcye, określił sposób prowadzenia obstrukcyi, z góry wyznaczył kilku mówców, którym „pozwolić“ się ma na zabranie głosu, aby dyskusya formalnie się rozpoczęła. Komitet zadecydował także, kiedy mają się rozpoczynać imienne głosowanie.

Hr. Khuen i jego większość nie stracili wiary w swoje siły i dalej lekceważyli sobie obstrukcyę, pewni będąc, że ją złamią i zmęczą. Opozycya walczyła istotnie w warunkach bardzo trudnych. Rząd postanowił nie przerywać obrad Sejmu mimo pory letniej, co dla partyi rządowej było mniej dotkliwem, niż dla opozycyi. Wobec olbrzymiej przewagi liczebnej „Narodowej partyi pracy“, łatwo było większej części posłów, do niej należącej, wyjechać czy to do kąpiel, czy do swoich posiadłości i zajmować się gospodarstwem, podczas gdy mała stosunkowo garstka obstrukcyonistów musiała zawsze być na posterunku, i mimo niezwykłych upałów, nie mogła myśleć o wyjeździe z Budapesztu. Atoli nawet ten środek fizycznego wyczerpywania i zamęczania obstrukcyi nie miał jednak powodzenia.

Minęło gorące lato, zbliżyła się już zima, a obstrukcya przeciw ustawom wojskowym trwa bez przerwy dalej. Raczej można mówić o zmęczeniu rządu i partyi rządowej, aniżeli o znużeniu opozycyi. Wdrożono tedy rokowania kompromisowe z opozycyą. Partya Kossutha skłonna była do ustępstw, natomiast partya Justha, a przedewszystkiem Justh sam, pozostali na stanowisku nieprzejednanem. Justh żądał „iunctium“ między reformą wojskową a reformą wyborczą, względnie przeprowadzenia najpierw reformy wyborczej i uchwalenia nowych ustaw wojskowych, poczem dopiero mówić będzie można o parlamencie z powszechnego prawa głosowania. O tych warunkach hr. Khuen jednak słyszeć nie chciał. Rokowania, prowadzone przez prezydenta Sejmu Berzeviczy'ego, trwały kilka tygodni. Przed paru dniami hr. Andrassy i Apponyi wręczyli Berzeviczemu memoryał, rodzaj ultimatum opozycyi i to tylko umiarkowanej, w którym zestawiono warunki pokojowe i szczegółowe życzenia, odnośnie do reformy wyborczej i reformy wojskowej. Główne punkta tego „ultimatum“ są następujące:

1) że w Sejmie na zbliżający się koniec roku, Sejm ma przystąpić do obrad nad budżetem na rok przyszły.

2) Ustawę wojskową usuwa się z porządku dziennego aż do uchwalenia budżetu.

3) Podczas obrad budżetowych rząd ma się porozumieć z opozycyą w sprawie proponowanych przez nią modyfikacyj ustawy wojskowej.

4) Rząd obowiązuje się przeprowadzić nowe ustawy wojskowe tylko w porozumieniu z wszystkiemi stronnictwami, a nie przez zmajoryzowanie opozycyi.

5) Rząd obowiązuje się przeprowadzić reformę wyborczą.

6) Rząd obowiązuje się przeprowadzić reformę regulaminu tylko w związku z reformą wyborczą.

„Ultimatum“ to zostało przez rząd odrzucone i rokowania się rozbiły. Zaczyna się tedy walka, która ma być zainaugurowana mową premiera hr. Khuena w poniedziałek w Sejmie węgierskim. Jakich środków rząd węgierski użyć zamierza, obstrukcyi jeszcze nie wiadomo. Mówią o nowej, ostrej interpretacyi istniejącego regulaminu i o powołaniu „ad hoc“ hr. Stefana Tisza na prezydenta Sejmu, gdyż, jak nam już zapewne wiadomo, zamierzone jest ustąpienie Berzeviczy'ego z prezydentury Izby, której rozwiązaniem rząd grozi nie na żarty.

Walki przeciw obstrukcyi są zawsze niepewne i w końcu trudno nawet rozróżnić stronę atakującą od atakowanej. Nie znamy też dotychczas przykładu złamania obstrukcyi przemocą, jeżeli partye obstrukcyjne dobrowolnie ustępstw nie poczynią. W parlamencie niemieckim panowała przez jedną noc obstrukcya socyalistów przeciw cłom ochronnym, ale nie była to obstrukcya we właściwem znaczeniu wyrazu. Socyaliści chcieli tylko zaznaczyć obstrukcyę i o czwartej rano dali się przegłosować. Obstrukcya węgierska nie jest tak dobroduszna i miękka. Dlatego też powodzenie zapowiedzianych represaliów rządu przeciw obstrukcyi węgierskiej nie jest prawdopodobnem, a skończy się zapewne na rozwiązaniu Sejmu węgierskiego.

Sz.

Po nominacyi nowego gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 listopada.

Nowy gabinet Stuergkha doznaje dzisiaj w prasie, po urzędowej nominacyi jego członków w „WienerZtg.“, przyjęcia równie chłodnego, jak dotąd. Wyjątek stanowią „Vaterland“ i „Reichspost“, które witają nowy gabinet z pewnem zadowoleniem i wyrażają nadzieję, że powołanie hr. Stuergkha oznacza zmianę w dotychczasowym kursie wewnętrznej polityki. Oba dzienniki stwierdzają, że gabinet będzie rządził silnie wobec słabości parlamentu. Inne dzienniki natomiast zajmują wobec gabinetu wprost nieprzychylne lub też chłodne stanowisko.

Zdaniem „N. Fr. Presse“, nowy gabinet o tyle tylko lepiej się przedstawia, że zamiar br. Gautscha utworzenia silnej większości przez powołanie tego gabinetu nie został spełniony. Pomimo że w gabinecie tym zasiadają najwybitniejsi biurokraci, przecież nie ma on parlamentarnego oparcia i przychodzi na świat bez większości. Nie ma on też żadnych politycznych związków, z wyjątkiem chrześcijańsko-socyalnych, i żadnych nie posiada gwarancyj, któreby go ochroniły przed niepowodzeniami przy głosowaniu. Gabinet ten będzie skazany tylko na własne siły. Z trudności parlamentarnych nie została usuniętą ani jedna. Rząd ten będzie o tyle silny, o ile posługiwać się będzie § 14, parlament zaś będzie musiał pójść za przykładem Cycerona, który polecał wybór Juliusza Cesara na konsula, ponieważ i takby nim został.

Czesi, choćby do gabinetu powołano dwóch ministrów czeskich nie chcą przyjąć żadnych zobowiązań wobec rządu. Co się tyczy rokowań z Węgrami, to gabinet hr. Stuergkha nie ma widoków większego powodzenia, niż gabinet Gautscha. Nie wiadomo też, jaki hrabia Stuergkh przedstawi plan finansowy.

„Die Zeit“ radzi parlamentowi, aby rządowi uchwalił wszystko, co mógłby sam sobie wziąć na podstawie § 14. W ten bowiem sposób uchwalonoby niebezpieczeństwo rządów bez parlamentu.

„Neuer Wiener Tageblatt“ wyraża nadzieję „gładkiego“ przebiegu obrad parlamentu.

Powszechną zwraca uwagę nadzwyczaj serdeczny ton pisma cesarza do barona Gautscha i jego wysokie odznaczenie.

Co się tyczy drugiego ministra czeskiego, to kierownictwo ministerstwa kolei przez Zaleskiego będzie bardzo krótkie. Dr Braf przybył już do Wiednia. Jeżeli pertraktacye z nim się rozbiją, to na stanowisko ministra rolnictwa powołana będzie inna osobistość z pośród Czechów. Czesi obstają przy tem, aby już teraz przyznano im dwa portfele w gabinecie, tak, że stan posiadania Polaków doznałby na długi i nieograniczony czas uszczuplenia, ponieważ, jak powszechnie sądzą, obecny gabinet nie prędko ustąpi, gdyż egzystencyi nie wiąże z parlamentem.

Zwycięstwo rewolucyi chińskiej.

Zwycięstwo rewolucyi chińskiej jest w tej chwili faktem dokonanym. Wprawdzie Chiny nie przemieniły się w republikę, jak tego pragnęli kierownicy rewolucyi, ale dynastya mandżurska poczyniła im takie ustępstwa, że na ich podstawie mogą wdrożyć rokowania o zakończenie wojny domowej, mając pewność, że wszystkie ich postulaty praktyczne będą urzeczywistnione.

Całe południowe Chiny są w tej chwili faktycznie zupełnie niezależne od rządu pekińskiego, który wysila się obecnie nad tem tylko, aby nie dopuścić rewolucyi do Pekinu. Walki, toczące się pod Hankau, nie mają właściwie dla dalszego rozwoju wypadków żadnego znaczenia, tem bardziej, że dotąd nie przyniosły one wojskom cesarskim żadnej poważniejszej korzyści. Pod Hankau stoi około 20.000 wojsk rządowych, jedynych, jakie dotąd nie wypowiedziały jeszcze posłuszeństwa dynastyi mandżurskiej. Jest to siła stanowczo za mała, aby przy jej pomocy można stłumić rewolucyę, chociażby w jednej tylko prowincyi. Powiększyć zaś jej rząd pekiński nie może, ponieważ wojska, konsystujące w prowincyi peczilijskiej w sile 25 tysięcy ludzi, na które jeszcze liczono, w ostatniej chwili wezwane do wyjazdu na południe, odmówiły posłuszeństwa. — Oficerowie tych dwóch korpusów peczilijskich przystąpili do rewolucyjnej Ligi wojskowej i zamiast usłuchać rozkazu i wyruszyć na południe, wysłali do regenta ultimatum, w którem żądają natychmiastowego przeprowadzenia bardzo szerokich reform, grożąc w przeciwnym razie pochodem na Pekin.

Korpusy peczilijskie zorganizował w swoim czasie sam mąż opatrznościowy dynastyi — Juan-Szi-Kaj. Stanowią one rdzeń nowoczesnej armii chińskiej i uważane są za jej elitę. Mianując Juan-Szi-Kaja dyktatorem, dynastya liczyła na to, że dzięki temu właśnie, wojska peczilijskie zostaną jej wiernemi. W tej nadziei tylko zdecydowała się ona oddać tak ogromną władzę Juan-Szi Kajowi, którego uważa za swego wroga. Tymczasem wojska Juan-Szi-Kaja przyłączyły się do rewolucyi. Ostatnia nadzieja i szansa oporu przeciw narodowi dla dynastyi znikła. Juan-Szi-Kaj, sam nie mogąc liczyć na przybycie dalszych posiłków na teren walki, z rewolucyonistami wrócił do Pekinu, aby tam stanąć na czele nowego gabinetu i kierować akcyą reformistyczną.

W tym momencie dynastya mandżurska ujrzała się zupełnie bezbronną i zdaną na łaskę losu, który się jej wcale nie uśmiecha. Nic więc dziwnego, że chcąc ratować tron i stanowisko, a może nawet i życie, skapitulowała, przyjmując wszystkie postulaty rewolucyonistów i zgromadzenia narodowego, które tymczasem, stosując się do zmienionej radykalnie sytuacyi, podniosło ogromnie swoje żądania.

Opracowało ono mianowicie obszerny program reform, które mają być natychmiast urzeczywistnione. Najważniejsze z nich są: natychmiastowe ogłoszenie konstytucyi i zwołanie parlamentu na zasadzie demokratycznej ordynacyi wyborczej, usunięcie wszystkich Mandżurów z rządu, niedopuszczanie członków dynastyi do rządów, odpowiedzialność gabinetu ministrów przed parlamentem, całkowita wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, wreszcie ogólna, niedopuszczająca żadnych wyjątków amnestya i dostarczenie gwarancyj, że objęci nią dawni i dzisiejsi rewolucyoniści nigdy na przyszłość nie ulegną represyom za swoja dotychczasową działalność polityczną.

Twarde te warunki dynastya bez zastrzeżeń przyjęła, mimo, że z monarchii, dotychczas nieograniczenie absolutnej, czynią one monarchię wyłącznie — reprezentacyjną. Książę regent nietylko wydał natychmiast edykty, wprowadzające w życie wszystkie te reformy, i mianował nowy, wyłącznie chiński gabinet, z Juan-Szi-Kajem na czele, ale jeszcze osobnym edyktem podziękował zgromadzeniu narodowemu i wojskom za tak dobre rady, których mu udzieliły.. Szczytem jednak upokorzenia, do jakiego ujrzała się zmuszoną dynastya mandżurska, jest edykt sześcioletniego cesarza Pu i, który stanowi dokument zupełnie bezprzykładny. Jest to nie mniej i nie więcej, jak publiczna spowiedź i skrucha za wszystkie grzechy, popełnione przez dynastyę, prośba do narodu o przebaczenie, zakończona solennem przyrzeczeniem poprawy. *Za źródłami angielskiemi* przytaczamy ten niebywały w dziejach wszystkich dynastyj dokument w jego dosłownem brzmieniu.

„Rządziłem trzy lata — powiada w tym dokumencie dynastya mandżurska przez usta malutkiego cesarza, dziecka — i starałem się sumiennie czynić to zgodnie z dobrem narodu. Ale niestety nie umiałem znaleźć odpowiednich ludzi, którzyby posiadali zdolności i cnoty do zawiadywania sprawami państwa potrzebne. Powołałem na stanowiska państwowe zbyt wielu przedstawicieli szlachty mandżurskiej, co było sprzeczne z zasadami konstytucyonalizmu. Do kierowania sprawami kolejowemi powołałem jednego, któremu ufałem, który mnie jednak oszukiwał. Oburzyło to opinię publiczną. Kiedy żądałem przeprowadzenia reform, szlachta i urzędnicy korzystali z tego, aby dopuszczać się nadużyć i kradzieży. Kiedy stare, nieodpowiednie ustawy nakazywałem znosić, to wysocy urzędnicy wyzyskiwali to w osobistych, egoistycznych celach. Wiele pieniędzy zabrano ludowi, ale nic dla dobra tego ludu nie zrobiono. Przy rozmaitych sposobnościach wydawałem edyktami swoimi nowe ustawy, których jednak nikt nie słuchał. Lud szemrze, a ja tego nie słyszę. Nieszczęście nadchodzi, a mnie nie pozwalają go dojrzeć.

„Najpierw wybuchły niepokoje w Syczuanie, potem powstanie w Wuczangu, teraz zaś niepokojące wieści nadchodzą z Honanu i Szensi. W Kantonie i Kiansi grozi wybuch rewolucyi. Wrzenie w całem państwie. Umysł ludu jest bardzo zaniepokojony. Duchy moich dziewięciu zmarłych przodków nie mogą należycie spożywać ofiar, które mu składam, ponieważ istnieje obawa, że naród będzie bardzo cierpiał. Wszystko to są moje własne błędy. Obwieszczam też niniejszem całemu światu, że przysięgam przeprowadzić reformy i razem z moimi żołnierzami i narodem święcie przestrzegać konstytucyi. Zreformuję przytem całe ustawodawstwo, będę starał się podnieść dobrobyt ludu, usunę jego niedostatki i cierpienia, słowem przysięgam, że odtąd czynić będę wszystko zgodnie z interesami i życzeniami narodu. Przestarzałe ustawy zostaną zniesione. Równouprawnienie Chińczyków z Mandżurami tak, jak je planował już poprzedni cesarz, będzie całkowite. Skargi prowincyj Hupe i Hunan spowodował wicekról Ju-czeng. Sam siebie jednak o to obwiniam, ponieważ popełniłem błąd, ceniąc go wysoko i ufając im. Jakkolwiek jest, jest źle. Finanse i dyplomacya państw są rozbite. Obawiam się, że upadnę, nawet, jeżeli się wszyscy połączą i zapanuje zgoda. Jeżeli zaś poddani państwa nie będą nadal szanowali swojego losu i zechcą trwać w obecnej walce, to przyszłość Chin nie da się pomyśleć. Martwię się dzień i noc. Jedyna moja nadzieja w tem, że mnie moi poddani dobrze zrozumieją“.

Gdyby nie było żadnych innych faktów, to już wymuszenie na cesarzu chińskim, malutkim „synu nieba i bracie księżyca“ tego niesłychanego dokumentu może być uważane za ogromny tryumf rewolucyi. Rodzina cesarska obwinia o tę straszną klęskę księcia regenta — ojca cesarza, domagając się, aby dla ekspijacyi przed narodem, popełnił — samobójstwo. Książę regent jednak ma pewne wątpliwości co do skuteczności tego środka uspokojenia państwa i wolał oddać ster państwa swojemu osobistemu wrogowi, ale jedynemu silnemu i rozumnemu człowiekowi, do jakiego mógł się jeszcze zwrócić, t. j. Juan-Szi-Kajowi. On też, powróciwszy z końcem ubiegłego tygodnia z pod Hankau, objął przewodnictwo w gabinecie niższym, w którym nie zasiada już ani jeden Mandżur. Ministrem spraw wewnętrznych został najbliższy przyjaciel Juan-Szi-Kaja Czao-Bin-Czuj. Prezydentem zaś zgromadzenia narodowego, którym dotąd był książę mandżurski, mianowany został Chińczyk i krewny dyktatora Li-Czia-Czuj.

W ręku tych trzech ludzi leży teraz los dynastyi mandżurskiej i przyszłość Chin.

Lekkomyślna kryda u kupców żydowskich.

We Lwowie, jak już donieśliśmy, odbyła się ankieta w sprawie zastraszającego mnożenia się wypadków lekkomyślnej krydy u kupców żydowskich. Rezultatem tej ankiety, w której wzięli udział prokuratorzy i sędziowie śledczy,

---

Eugenia Żmijewska.

SKOŃCZONE.

Było to po roku klęski narodowej — ostatniej. Zima, na Polesiu wołyńskiem wahała się długo, zanim pokryła śniegiem gałęzie, tworzące jedyny dach nad głowami, którym za posłanie służyły mchy i zeschnięte paprocie.

Wiatr szumiał, i z boru w bór podawał echo jęków, chrzęsty zwyciężonego oręża i brał wielkie hasła z ust konających, roznosił je żywym, wsłuchanym w nie po dworach, dworkach, szlacheckich zagrodach i leśniczówkach.

A potem przyszła cisza. Kraj, po którym od krańca do krańca szedł poszum nadziei, kraj poległych i wygnańców, zamilkł, tak, jak w pokoju chorego robi się cicho, gdy przemożna pięść śmierci zdławi, zdusi, zagłuszy jęk życia i ciche westchnienie nadziei.

Nad milczącemi już głucho borami płynęła prośba — już nie o wolność, całość i niepodległość, jeno o wieczny odpoczynek dla braci pomordowanych i poległych w boju za udręczoną a ukochaną Matkę.

W każdym dworze i dworku, w każdej zagrodzie i leśniczówce, jak długi i szeroki kraj — co był niegdyś Rzeczypospolitą, najofiarniejszą pod słońcem — wtórowano tym poszumom, zawodząc ze łzami:

„A światłość wiekuista niechaj im świeci“.

Jedyną pociechą była już tylko... nadzieja owej światłości dla tych, co odeszli. A dla tych, co zostali dla kraju — co?

Od tych wszystkich nadziei, które gasły kolejno w ciągu lat wielu, smuga poświęceń bezpłodnych, chwały męczeńskiej, składa się na całun, okrywający Matkę dręczoną, zabijaną, może zabitą na wieki.

* * *

W jednym z cichych dworków, gdzie pod niskim pułapem wybiła się modlitwa o wieczny odpoczynek dla tych, co legli, zaścielając młodemi głowami murawę, na Polesiu wołyńskiem, w Trosteńcu, w mroźny wieczór styczniowy przy kominku, z nogą owiniętą w bandaż i wyciągniętą na krześle siedział p. Władysław Płonicki, a obok niego młoda i niezwykle piękna żona jego, pani Marya. Opodal na dywanie bawiły się ich córeczki, ośmioletnia Helenka i pięcioletnia Józia.

Z dworu tego w ostatnich paru latach „ubył“ na zawsze brat dziedzica, gajowy i stangret.

Twarz p. Władysława raczej brzydka, całe piękno miała skupione w oczach jasnych bardzo i bardzo rozumnych. Zapatrzone przed siebie wybiegały w dal, może do tych borów, które on krwią swoją naznaczył. Nagle, około ust pod ciemnym wąsem, zarysowało się cierpienie.

— Boli? — spytała żona, dostrzegając ten skurcz, powstrzymany szybko.

— To przejdzie — odpowiedział. — Tyle gorszych rzeczy przeszło, minęło i znowu życie biegnie, zaciera... zatrze.

— Tego nie mów — oburzyła się pani Marya — nie zatrze nigdy.

On smutno się uśmiechnął.

Przed kilku dniami zaledwie wrócił do domu z więzienia w Równem, gdzie rok niemal przesiedział. Za akt oskarżenia posłużyła — noga strzaskana.

Osadzono go pod kluczem bez sądu. Starania żony otworzyły mu zamki więzienne.

Mieli dużo do mówienia o tem, co się działo w celach i o tem, co przez ten czas działo się i stało się na „swobodzie“, będącej inną tylko formą więzienia.

Tak dużo było do powiedzenia, że oboje milczeli. Od chwili do chwili padało jakie nazwisko ze znakiem pytania. Odpowiedzi były krótkie.

— Świętorzecki?
— Zesłany.
— Jaworowski?
— Zginął.
— Obrąpalski?
— Zniknął bez śladu.
— Zaremba?
— Przekradł się zagranicę, podobno do Turcyi.

I znowu milczenie.

... — A moja będzie się nasywać Kasia, jak panna Bulewska, i ożeni się w więzieniu z wujem Piotrusiem Czekotowskim — opowiadała Helenka młodszej siostrzyczce, spowijając lalkę w białe weselne muśliny.

Raptem, na podwórzu zaszczekały psy.

W owych czasach przysłowie: „gość w dom, Bóg w dom“, rzadko się sprawdzało, a psy zapowiadały nieraz odwiedziny, z któremi w dom wchodziła rozpacz i trwoga.

W sieni rozległy się kroki. Były głośne, wszelako bez wtóru pałasza i ostróg.

Ręka szarpnęła klamkę, przez uchylone drzwi wsunęła się głowa — straszna.

Dzieci krzyknęły. Helenka osłoniła ramionami lalkę, przybieraną do ślubu w więzieniu. Józia zerwała się, podbiegła do matki i ukrywała twarz w jej kolanach. Pan Władysław, zapominając o strzaskanej nodze, wstał, aby wyjść naprzeciw intruzowi. Opadł na fotel z jękiem.

Pani Marya już szła naprzeciw tej skudłaconej głowy i twarzy dzikiej. Z natury dzielna, przez te dwa lata ostatnie wyćwiczyła się w odwadze i przytomności umysłu. Okazyj nie brakło.

— Niema się czego bać. To biedny — szepnęła do Józi i szła powoli, wpatrzona w oczy obłędne, wybiegające naprzeciw jej krokom.

A gdy jej oczy zmierzyły się ze spojrzeniem tamtych, powoli ustępował z nich lęk, a z jej oczu — trwoga.

Zrozumiała, co to za jeden i dlaczego patrzy obłędnie, dlaczego zakrada się strachliwie.

Wtem ponad skudłaconą głową ukazała się inna i rozległ się głos gruby:

— Kuda lizesz? Ja-ż tobi każu, ne możno!...

— Niech Trofim puści — wstrzymała nocnego stróża Marya — to kucharz starszych państwa.

— Ta czemu do pokoju? — upierał się Trofim.

— Stanie na progu. Rozpytam go, co słychać w Chorostku.

— A podłogi nie brukać! — rzucił stróż z niechętnem spojrzeniem w stronę intruza.

Drzwi zamknęły się. Na progu stanął i przywarł do nich mężczyzna średniego wzrostu z brodą rzadką, lecz bardzo długą. Ubrany był w letnią czamarkę, w ręce zbrużdżonej, posiekanej od mrozu i wiatru, trzymał wytartą, zrudziałą czapeczkę. Musiała to być pierwotnie rogatywka, lecz już utraciła kształt wszelki.

— Pan głodny — rzekła, podchodząc do niego pani Marya.

Nie odrywał oczu od jej twarzy. Nie dawał znaku życia.

— *Zziębnięty* — rzekła, biorąc go za rękę i prowadząc do kominka.

Jego kroki zaznaczyły się na posadzce płatami śniegu, który tajał wśród ciepła, we łzy się jakby zamieniał.

Pani Płonicka podsunęła mu fotel. Opadł ciężko. Oczy jego utkwiły znowu w jednym punkcie. Patrzył na owiniętą nogę p. Władysława, kiwał głową i milczał.

Dzieci już się nie bały. Nawet Józia nie czepiała się sukni matczynej.

— To swój, to brat — szepnęła im pani Marya i ująwszy je za rączki, wyszła z nimi do przyległej jadalni.

Dwaj mężczyźni siedzieli obok siebie, nic do siebie nie mówiąc. Po chwili p. Władysław spytał:

— Z jakiej partyi?

Nieznajomy otworzył usta — żaden dźwięk z nich się nie wydobył. Potem chrząknięcie i jakby skowyt, czy jęk.

P. Władysław dorozumiał się raczej, niż dosłyszał w tym dźwięku nazwisko: dowódcy partyi Zaremby.

A potem, jak szkło tłuczone, rozbrzękły, posypały się słowa. Nieznajomy, odwykły snać od mowy, zaczynał ją odzyskiwać powoli. Wracały wspomnienia. Tłoczyły się bezładnie.

— Wszystko dla partyi — nic dla siebie... On mówił tak... Zaremba... i tak on zrobił... My rozbili się na dziesiątki... potem na piątki. W mojej piątce: Rempel, Ratyński, Grudziński, Świętorzecki. — Ja... Paweł z Pereryż... Nas rozbili pod Władykami... Uciekali my... Pod Szackiem pastuch kazał iść na czworakach za kozami... My szli... oni nie dopatrzyli... Potem my dwa tygodnie w błotach Ciepłińskich... po lasach Dziedzickich... po lasach Tołkaczewskich... potem koło Słucka. A to, Polesie? Ha? Co?

— Tak, Polesie wołyńskie... Trosteniec... powiat rówieński, a ja Władysław Płonicki — do usług... do usług — powtórzył z naciskiem. Do zupełnego rozporządzenia — dodał.

— Co mnie? Nic. Trochę głodno — chłodno —

ma być postanowienie, że względem kupców, którzy doprowadzą do lekkomyślnej krydy, stosowane będą najsurowsze kary, przepisane ustawą.

W tej kwestyi nadesłano nam z dwóch stron obszerne uwagi, które przytaczamy w streszczeniu:

Pierwszy z autorów tych uwag, wybitny prawnik, przyznaje, że „sprawa ta ma dla naszego kraju doniosłe znaczenie ekonomiczne, a zarazem jest u nas jedną z bolesnych kwestyj społecznych“. Sądzi on jednakże, że można ją rozwiązać drogą „innej akcyi, bez pomocy prokuratorów i sędziów śledczych, za to bardziej skutecznej, i do usunięcia tego zła się nadającej“.

Zcharakteryzowawszy na wstępie rozmaite rodzaje bankructw, zwłaszcza tak zw. lekkomyślną krydę, zastanawia się autor nad przyczynami licznych w kraju naszym wypadków tej krydy i przedstawia je w następujący sposób:

Ludność żydowska zamieszkuje u nas przeważnie miasta i miasteczka i z powodu braku przemysłu niemal wyłącznie trudni się handlem. Następstwem tego przepełnienia zawodu handlowego jest, że wytworzyła się w nim nadmierna, niezdrowa konkurencya, uniemożliwiająca wielu kupcom wprost wyżywienie się z zajęcia handlowego. Kupców wielkich jest u nas stosunkowo bardzo mało, większa część kupców żydowskich, to handlarze i kramarze. — Typ przeciętnego u nas handlu średniego, czy to korzennego, czy łokciowego, czy galantaryjnego, wymaga zapasu towarów wartości około 20 000 koron. Doświadczenie wykazuje, że przeważna część kupców żydowskich, zakładających taki handel, posiada własnego majątku najwyżej od 2 do 6000 koron. Od razu więc kupiec taki zmuszony jest korzystać z kredytu. Z małego tego kapitału własnego musi bowiem pokryć przedewszystkiem koszta urządzenia sklepu, reszta rozchodzi się na pierwsze upłaty przy nabyciu towaru. Kredyt jest takiemu kupcowi tem bardziej potrzebny, ponieważ i on swej klienteli towar na kredyt dawać musi. Od początku więc popada w długi i to podwójne: bierze bowiem towar na kredyt od trzech do dziewięciu miesięcy, a oprócz tego pożycza pieniądze na bieżące wydatki. Gotówki tej dostarczają mu miejscowe towarzystwa pożyczkowe. Tak jeden, jak i drugi rodzaj kredytu jest wyłącznie wekslowy.

Z fabrykantem towaru kupiec taki rzadko tylko wchodzi w bezpośrednie stosunki. Zbyt wielka bowiem liczba małych klientów jest dla fabrykanta ciężarem i kłopotem. Między niego a kupca detalicznego wciska się więc hurtownik, grosista. Kilkudziesięciu takich grosistów mamy w kraju, reszta mieszka w Wiedniu, Pradze i innych większych miastach zachodu.

Ze względu na znaczne własne wydatki handlowe, na procenta bankowe, wreszcie na ryzyko z ewentualnego bankructwa odbiorców wynikające, hurtownik taki podraża towar o co najmniej 20 procent. Ile kupiec detaliczny traci na tem, że towar swój na kredyt brać musi, wynika już z tego, że przy kupnie gotówką udziela mu się 3 do 5 procent skonta. Jeżeli więc bierze towar na kredyt, dajmy na to cztery razy do roku, traci co najmniej 12 do 20 procent ze swego zarobku.

Aby zabezpieczyć się przed stratami, fabrykanci i hurtownicy zasięgają informacyi o stanie majątkowym zgłaszających się do nich po towar kupców za pośrednictwem biur wywiadowczych, nadto tworzą związki kredytowe, których zadaniem jest na wypadek niewypłacalności gnębić bankruta do ostateczności. Stowarzyszenia kredytowe zaś, dające kredyt gotówkowy drobnym kupcom, to gniazda lichwiarskie. Pobierają one bardzo wysokie procenta, a nadto zabezpieczają one swoje pretensye za pomocą tak zwanych weksli depozytowych, weksli bez terminu płatności. Gdy więc podpisanemu na takim wekslu grozi bankructwo, blankiet jego wypełnia się dowolną datą płatności i za pomocą natychmiastowej skargi uzyskuje się prawo zajęcia towarów przed innymi wierzycielami.

Wobec tych organizacyj, drobny kupiec jest bezbronny i z góry skazany na bankructwo. Zbyt wielka konkurencya, zmuszająca go do obniżania cen, uniemożliwia mu osiągnięcie należytego zysku, a kredytorzy wprost go dławią. Żydowski zaś kupiec cierpi nadto jeszcze z powodu zbyt długiego bezrobocia w roku. Obok własnych świąt obserwować bowiem musi także spoczynek niedzielny, tak, że świętuje niemal trzecią część dni roku.

Nic dziwnego, że walczący z tylu trudnościami kupiec upada, potknąwszy się o najmniejszą przeszkodę. Choroba w rodzinie, zwłoka w płaceniu rat ze strony jego odbiorców, strajk w mieście, opóźnienie się sezonu — każda z tych przyczyn spowodować może u niego niewypłacalność. A gdy w nią popadnie, nie ma już dla niego ratunku. Wówczas pierwsi zjawiają się u niego z egzekucyami jego wierzyciele lichwiarze miejscowi; po nich przybywają kredytorzy towarowi. Wszyscy w ten sposób nie mogą uzyskać swoich należytości, ci, którzy się z tem spóźnią, grożą upadłemu kryminałem.

W Galicyi wytworzył się specyalny sposób załatwiania tego rodzaju spraw. Unika się przy nim otwartego ogłoszenia upadłości ze względu na zbyt wysokie z tem połączone koszta, a zamiast tego proponuje się upadłemu ugodę — (Ausgleich). Dłużnik nie ma majątku, lecz może go mieć jego żona, gdy pod własną firmą sklep otworzy. Ona więc pod naciskiem wierzycieli obowiązuje się zapłacić 30 do 80 procent długów męża i na te kwoty wystawia im weksle. Następnie przy licytacyi nabywa sklep męża, zmienia firmę i rozpoczyna na nowo handel, z góry skazany na zagładę, bo obarczony częścią długów męża i nowemi długami żony. Wierzyciele kredytują jej bowiem dalej, naturalnie tylko tak długo, dopóki płaci. Gdy z pierwszą spłatą zalegnie, rzucają się na nią tak samo, jak poprzednio na męża. Wówczas nowa następuje „ugoda“, interes obejmuje syn lub zięć poprzednich wierzycieli, ażeby po pewnym czasie skończyć taksamo.

Naturalnie część wierzycieli przy tych operacyach odpada i ci mszczą się potem na kupcu przez denuncyowanie go do prokuratoryi lub zniesławiają kupców galicyjskich w ogóle pozakrajowych pismach.

Czasy, w których dostawcy przychodzili z pomocą odbiorcom, gdy ci popadli w trudności, minęły. Dziś kupca galicyjskiego wprost się wyzyskuje. Dostawcy też pozakrajowi na tych bankructwach zwykle nie tracą. Poprzednio bowiem, licząc się z taką ewentualnością, takie dyktowali kupcom galicyjskim ceny, że zarobili na nich więcej, niż przy bankructwie stracić mogą. Autor tych uwag zaznacza, że dostawcy ci sami to przyznają.

Poza tem, bankructwa galicyjskie są liczne, ale zazwyczaj małe. Jedno bankructwo w Wiedniu pochłania nieraz tyle, ile wszystkie upadłości w jednym roku w Galicyi. Przy konsumcyi galicyjskiej, wynoszącej rocznie kilkaset milionów, straty na bankructwach wynosić mogą zaledwie 2 miliony kor. rocznie.

W dalszym ciągu swoich uwag, autor ich wskazuje na mnożenie się u nas w nadzwyczajny sposób filij wiedeńskich i innych obcych banków i na ich szkodliwość dla kraju. Trudnią się one nietylko eskontem weksli galicyjskich, lecz nadto wydobywają z kraju miliony w postaci wkładek. — Sprawiają one naszym Kasom oszczędności już taką konkurencyę, iż Kasy te tracą wkładki i nie mogą zaspokoić nawet kredytu hipotecznego w kraju.

Po takiem wyjaśnieniu smutnych stosunków, wśród których pracuje mały i średni kupiec żydowski z Galicyi, autor dochodzi do wniosku, że z tego niezdrowego stanu rzeczy nie zdoła kupiectwa żydowskiego u nas wybawić prokurator, lecz innych ku temu należy użyć środków. Tak wróg, jak i przyjaciel żydów przyznać musi, że dalsza ich pauperyzacya krajowi na dobre wyjść nie może. Autor proponuje więc następujące środki ratunku.

Przedewszystkiem skrócenie przymusowego bezrobocia kupców żydowskich — przez uwolnienie ich od obowiązku obserwowania podwójnej liczby świąt. Dalej należy postarać się o odpowiednią dla nich organizacyę nabywania towarów. Da się to osiągnąć drogą asocyacyi. W miejsce hurtownika, zabierającego piątą część ceny kupna i w miejsce zawodowego lichwiarza, powinna wejść organizacya, zadowalniająca się skromnym zyskiem z pośrednictwa, którąby większość małych kupców galicyjskich zamieniła niejako na trudniących się komisową sprzedażą towaru. Organizacye takie powinny powstać w każdym powiecie przy pomocy Banku Krajowego i Banku Przemysłowego. Tylko w ten sposób odzwyczai się kupców żydowskich w Galicyi od korzystania z długiego, a niebezpiecznego dla nich kredytu i zapobiegnie się tak licznym dziś bankructwom. Autor uwag kończy zdaniem, że jeżeli Bank Krajowy i Przemysłowy wysłuchają opinii reprezentantów tych kupców, znajdą się zapewne inne jeszcze drogi wybawienia ich ze szponów obcych przemysłowców i hurtowników „fabrykujących właśnie tę lekkomyślną krydę w Galicyi i dla Galicyi“.

* * *

Także drugi z naszych informatorów nie wierzy, iżby z tej epidemii bankructw kupieckich wybawić mogła Galicyę sama tylko prokuratorya. Na to potrzeba innych dróg i środków. — jednym z nich mogłaby stać się reforma ordynacyi egzekucyjnej, w tym kierunku, iżby wykonane po zawieszeniu wypłat egzekucye — dajmy na to w ciągu dni czternastu — równe miały prawo przy rozdziale masy licytacyjnej, a nie tak, jak to dzisiaj się dzieje, że zgłaszający się do egzekucyi chociaż o kilka minut przed innym, uzyskuje prawo do wcześniejszego zupełnego zaspokojenia swej pretensyi. Przedewszystkiem atoli należałoby postarać się o utworzenie u nas uczciwych, niezależnych biur wywiadowczych, czyli informacyjnych, któreby o kupcach galicyjskich dostarczały rzetelnych, a nie fantastycznych informacyj, któremi dziś zasypują dostawców rozmaici „korespondenci“ obcych takich biur, ludzie, pozbawieni nieraz wszelkiego poczucia wielkiej swej odpowiedzialności.

Teren wojny w Tripolisie.

Ażeby ułatwić czytelnikom naszym oryentowanie się w sytuacyi na polu walki w Tripolisie według nadchodzących stamtąd licznych depesz, zamieszczamy dziś plan sytuacyjny miasta Tripolisu i najbliższej jego okolicy.

Plan ten obejmuje całą oazę, otaczającą to miasto, a zajmującą mniejwięcej 30 kwadr. kilometrów, czyli nieco więcej, niż pół mili kwadratowej. Granice tej oazy oznaczone są na planie cienką linią kreskowaną. Poza tą granicą rozciąga się już piaszczysta pustynia bez żadnej wegetacyi. Bezpośrednio po wysadzeniu na ląd dywizyi okupacyjnej, zajmowali Włosi całą tę oazę, a ich podjazdy zapuszczały się nieraz w głąb pustyni, aby dowiedzieć się, dokąd cofnęła się załoga turecka, która opuściła była miasto i oazę, cofając się drogami, wiodą-



cemi do Senzur i gór Gariauu, a więc w kierunku południowo zachodnim. Po niespodziewanie rychłym powrocie tej załogi, wzmocnionej znacznemi oddziałami Arabów — rozpoczęły się walki nasamprzód na drodze, która wiedzie z pustyni do miasta obok źródeł Bu-meliana. Gdy napór Turków i Arabów stawał się coraz gwałtowniejszym, główno-dowodzący wojskami włoskiemi generał Caneva, cofnął linie włoskie od brzegu oazy i zajął pozycye w jej wnętrzu wzdłuż linii, oznaczonej na naszym planie grubszą linią z wypustkami punktowemi. Linia ta wiodła od fortu A. (Sultania) na zachodzie, obok źródeł Bumeliana i Koszar artyleryi, obejmowała stary fort turecki D w pobliżu miejscowości Messri i kończyła się pod nadbrzeżną miejscowością Szaraszat, pisaną także Szahraszat, na wschodzie.

Wzdłuż tej linii toczyły się zacięte walki w dniach od 20 do 28 października. Skończyły się one, jak wiadomo, zupełnem wyparciem Włochów z całej tej linii obronnej i zajęciem ich prowizorycznych fortyfikacyj przez Turków i Arabów. Główne przytem starcia odbyły się na zachodzie pod Gargaresz i pod stacyą telegrafu morskiego, na południu nad źródłem Bumeliana, a na wschodzie pod fortem D., miejscowościami Messri, Henni i Szaraszat. Między Messri a Henni Turkom i Arabom powiodło się przerwać linie włoskie i dotrzeć aż pod tak zwane nowe Miasto, skąd ich jednakże wyparto.

Następstwem tych walk był ogólny odwrót Włochów. O ile z nadchodzących depesz wnosić można, zajmują oni dziś linię półkołową, sięgającą od cmentarza izraelickiego na zachodzie, przez miejscowości Szara Aszrin, Bahrida, Szara Said, cmentarz mahometański do grobów Kalifów na wschodzie, a więc linię, odległą zaledwie o 1 do 2 klm. od murów miasta.

Wszystkie forty lądowe, położone poza tą linią, a więc forty A., B., C., D, dalej koszary artyleryi pod Messri, wreszcie fort Hamedia na Wschodzie na wybrzeżu morskiem, są obecnie znowu w ręku Turków i Arabów. — Z fortu D. i z fortu Hamedia usiłowali oni bombardować miasto, lecz bez skutku. Obecnie przygotowują się podobno do nowego ataku na te wewnętrzne pozycye włoskie.

Dodać jeszcze należy, że pociski włoskich dział okrętowych sięgają, ponad miastem, aż do granicy oazy.

Tak się przedstawia tam sytuacya wojenna dzisiaj.

Z Tripolisu.

(Okrucieństwa Włochów. — Mordowanie starców, kobiet i dzieci. — Aeroplany i granaty ręczne. — Zakon Senussi. — Szeik Mohamed es Sini).

Telegramy z ostatnich dni doniosły pomiędzy innemi, że Włosi nie tylko w barbarzyński sposób nadużywają rzekomych praw stanu wojennego, skazując na śmierć ludzi niewinnych, ale w dodatku znęcają się okrutnie nad Arabami bez względu na wiek i płeć. Włosi strzelają do tubylców poprostu jak do wróbli. Obecnie berliński dziennik „Lokal Anzeiger“ podał pierwszą korespondencyę o tych okrucieństwach, które niestety wykazuje ku wstydowi wielkiej ojczyzny tylu bojowników za wolność, że telegramy wspomniane przedstawiły sprawę zbyt łagodnie. Już samą wyprawę do Tripolisu napiętnowała prasa europejska, jako pospolity rozbój, sposób zaś, w jaki Włosi chcą przeprowadzić okupacyę tego kraju, wywołuje w Europie jednogłośny protest. Korespondent wymienionego dziennika jest zresztą dla Włochów dobrze usposobiony i w jednej z poprzednich korespondencyj swoich wychwalał ich karność — obecnie atoli musiał dać świadectwo prawdzie i potępić okrucieństwa, przez nich popełniane. Ale niech mówi sam korespondent:

W nocy — pisze on pod datą 25 z. m. — padały strzały naokoło naszego domu, najgęściej około północy. Rano około g. 7 nastąpiła zwyczajna kanonada. Dawniej co noc, teraz co dzień. Ogień karabinów, dział okrętowych i dział górskich. Po godzinie 8 długi ogień karabinowy — Turcy atakują. Trwa to prawie do g. 10. Potem uspokoiło się wszystko.

Trudno wypowiedzieć, jakie nieszczęście pośród Arabów szerzą Włosi swojem postępowaniem. Kto z bronią w ręku zostanie pochwycony, niech idzie do więzienia, ale niepodobna usprawiedliwić całodziennego srożenia się wobec ludzi niewinnych. Wszędzie na oazach widzisz ludzi, niosących trumny, widzisz kopanie grobów, widzisz pochody pogrzebowe, dążące do najbliższego „mukabaru“. Wspomnę tylko o niektórych wypadkach z ostatnich trzech dni, dodając, że biorę na siebie odpowiedzialność za prawdziwość każdego wypadku.

Jakiś Arab ciągnie przy pomocy wołu wodę ze zbiornika na oazie, ażeby nią skropić swój ogród. Nadchodzą Włosi i usuwają go. Arab chce wołu wyprzęgnąć z kieratu i zabrać z sobą. Włochom trwa to za długo, więc Araba przebijają bagnetami. Trzej ślepcy idą wzdłuż muru, trzymając się za ręce. Są to żebracy. — Z za węgła wychodzi gromada bersaglierów — oto w najbliższej minucie trzej żebracy padają od kul. Zwłoki leżały aż do wieczora pod murem ogrodu oliwnego.

A oto wstrząsający grozą obraz: Troje dzieci ucieka z oazy do świętego grobu Sidi el Masri, leżącego na południowym skraju lasu palmowego. Stojący tam na posterunku żołnierz włoski strzela raz za razem do tych dzieci, z których najstarsze liczy może 8 lat życia. Były to dzieci Hammeda ben Kaddisza, handlarza owoców. Dzieci zginęły, ojca uwięziono, dwa jego konie zastrzelono.

Rzeźnik Ali Freper w Sania, koło dzielnicy Gos Asus, został napadnięty podczas pracy. Ściągał właśnie skórę z barana, gdy żołnierze włoscy zamordowali go jego własnemi toporami. Również w miejscowości Sania niejaki Mahomed Masuri, wracający z targu, został zatrzymany i poddany rewizyi. Zwyczajem krajowym drobną kwotę pieniędzy miał w supełku, zrobionym z poły „hauli“, to jest zarzutki. Pieniądze mu zabrano, a jego rozstrzelano. W miejscowości Sokra cała rodzina Ru Sef et Tarhuniego, licząca około 20 głów, została wymordowana. Była to jedna z najzamożniejszych rodzin na całym pasie oaz.

Drogą, wiodącą do Gargaresz, jadą dwie kobiety na wielbłądach. Zostały wezwane po włosku, ażeby się zatrzymały. Oczywiście nie rozumieją tego wezwania i jadą dalej. Obie padły pod kulami. Inna kobieta, która nie dała zedrzeć sobie zasłony z twarzy, została bagnetami zakłóta. Wędrowny kaznodzieja siedział na piasku obok grobowca pod Sokrą. Dowodząc, że jest potomkiem jakiegoś świętego, prosi o jałmużnę. Żołnierze włoscy dają mu jałmużnę pod postacią kul karabinowych. Kaznodzieja padł bez jęku.

Dzisiaj po południu widziałem chłopca, liczącego około 12 lat życia, jak pił wodę ze studni, wysoko położonej. Nagle pada strzał i chłopiec ginie na miejscu. Było to w Szaria Kebir, w dzielnicy Heni. Równie w tej dzielnicy stał w poniedziałek podczas paniki Amura Sagasli przed swoim domem. Nadchodzą bersaglieri, strzelają do niego i ranią go w lewą nogę. Arab unosi się gniewem i zwołuje swoich ludzi. Przychodzi ich siedmiu z karabinami Mausera i rozpoczyna palbę na Włochów. Odważni bersaglieri cofają się, ale wkrótce wracają z posiłkami i wykonują szturm. Sagasli znowu ich odpiera. Tymczasem naokoło zaczynają padać strzały. Było to hasłem do walki na grupie oaz Heni. Dwa włoskie plutony zostały zniesione podczas szturmu. Sagasli zyskał na czasie i umknął z rodziną w bezpieczne miejsce. Podczas targu piątkowego, nazywającego się suk el dżuma na drodze do Tadżury klęczy kobieta nad zwłokami swojego męża, głośno go opłakując. Nie długo rozpaczała, padła bowiem od kul włoskich.

Oczywiście Arabowie starają odpłacić się pięknem za nadobne. Gdy w nocy spotkają na oazie błądzącego wśród murów ogrodowych Włocha, zabijają go. Jest to naturalną odpowiedzią na okrucieństwa Włochów — odpowiedzią, jak dotąd, słabą. Ale w ten sposób zaczynają się podstępne walki uliczne. Korespondent stwierdza naostatek, że wyżsi oficerowie włoscy starają się naprawiać to, co psują młodzi porucznicy i szeregowcy.

W innej korespondencyi, opisując bitwę nocną, podaje autor jej zajmujący szczegół o aeroplanach. Mianowicie do świtu cztery aeroplany włoskie wzniosły się w powietrze, a piloci rzucali ręczne granaty na stanowiska nieprzyjacielskie. Te ręczne granaty, a właściwie szrapnele wybuchają w powietrzu. Jeden z pilotów oświadczył potem, że rzucanie szrapneli jest bezcelowe, gdyż po wybuchu dym zasłania cały widok i zapiera pilotom oddech.

---

nic. Ale tamci? Nasi? Gdzie? Trzymają się? Prawda? Panie — prawda?

P. Władysław spojrzał na niego... Nie, w tych źrenicach był lęk — ale nie obłędny. Była nadzieja — rozpaczna.

— Jak dawno pan odszedł od swoich, od tej piątki? — zapytał.

— Het, het, będzie może ze cztery miesiące. Było jeszcze ciepło.

— My rozbici pod Władykami... — powtórzył. — Nasza partya, drobiazg... sześćdziesiąt ludzi... U Świętorzeckiego — nie naszego — nasz Apolinary — tamten Bolesław — u Bolesława cztery set ludzi chłop w chłopa... a on sam — czarodziej... oni tak o nim mówili... Soldaty ciągali się za nim... otaczali obóz... a jak otoczyli... widzą pustki — naszych ani śladu... „Zające, czy co? — mówią“. Tak my chcieli do niego... do Świętorzeckiego... Bolesława niby... chcieli przez Ihumeń do lasów Iwanowskich, do lasów Bohuszewskich... zakradali się... niby nasza piątka.

I powtarzał znowu:

— Ja, Paweł z Pereryż... Świętorzecki — ten Apolinary... Grudziński... i — ot, zapomniał jak jemu. Człowiek zdurniał w tym lesie... Jakże to jemu? A, prawda, Rempel... Zakradli my się — przez Ihumeń... Okolica polska „polskaja strana“. W Borowej, chłopi karmili — dawali kartofle, kaszę... Przynosił... Ułas... chłop... Ta sztuka udawała się, aż przewąchali. Za Ułasa się wzięli. A tam lasy ciepleńskie czepiają się Dziedzickich... Ja z uzborka w uzborek *). Dalej hale **) błoto... Przekradał się... to dzień szedł za dniem... przyszło zimno — coraz trudniej... Naprzód, ta naprzód — strony obce — swoich nie widać. O Świętorzeckim Bolesławie ani słychu...

— Tu nagle urwał — popatrzył na gospodarza.

— A może pan słyszał? Co?

Błędne oczy czepiały się pana Władysława niemal drapieżnie.

— A oto i odrobina pokrzepienia — przerwał to pytanie głos p. Maryi.

Na małej tacce wniosła dzbanuszek mleka, chleb, masło i zimne mięsiwo z obiadu. Helenka dreptała ze szklanką i, już zupełnie ośmielona, zakrzątnęła się około gościa. Wiedziała, że to swój — bliski. — W mgnieniu oka przy kominku znalazł się mały stoliczek, na którym z siostrzyczką zastawiały baliki dla lalek.

Paweł rzucił się na mleko — pił z kubka — chciwie. Potem wziął się do mięsa. Połykał z trudnością.

— Coś tam w gardle stoi. A i odwykłszy — tłomaczył się.

— Może jeszcze mleka? — zapraszała Helenka.

On rękę chudą, posiekaną, zczerniałą, na jej głowie położył.

— Detyna — szepnął. I u mnie taka była — może jest jeszcze.

— A pan z jakich stron? — spytała pani Marya, siadając przy nim.

Zamyślił się. Zwoływał snać wspomnienia w inną stronę biegnące.

— Z daleka — z bardzo daleka — mówił — het, het, aż z pod Rakowa — pod Mińskiem... Szmat drogi... Et, głupstwo. Ja dwa razy dalej szedłby na kolanach — żeby tamci... Panie — zwrócił się znowu do gospodarza. — A oni co? A Świętorzecki, niby Bolesław? Pan słyszał?

Pani Marya spojrzała na męża. Powiedziała mu oczami, że prawdę trzeba jeszcze ukrywać, że mogłaby zabić człowieka, dla którego nadzieja — złudzenie, jest życiem.

— Świętorzecki — podchwyciła. — A no, rozmaicie bywało.

— A teraz — jak?...

Co tu powiedzieć? Pani Marya nie znajdowała słów w głowie, tylko w sercu znajdowała miłość dla tego niepokoju, dla tej trwogi, co nie chciała przejść w zwątpienie.

Paweł z Pereryż nie zdejmował oczu z jej twarzy, wyrzeźbionej w rysy delikatne, misterne niemal.

Uciekała przed jego oczyma.

— On, niby Świętorzecki — czarodziej. — To oni sami tak jego nazwali. Pani słyszała? On pewno wyczarował zwycięstwo? Co? Jak?

Kiwnęła głową.

— Ja czuł... Ja wiedział, że on, taki, weźmie górę... I wziął, prawda?

Pod ciężarem tego pytania, pani Marya pochyliła znowu głowę.

— A wojewoda? A Peliksza?

— Uciekł? — wsunęła Helenka.

— Uciekł. — podchwycił Piotr ze zgrozą. — Co ona gada? Taka durnica, pewno nie wie — zwrócił się błagalnie do matki.

— Uciekł z pod szubienicy — objaśnił p. Władysław.

— A, to insza rzecz. To wolno — zadecydował Piotr. Dowódca — wojewoda — onby nie uciekł... z partyi swoich by nie zostawił. — A były bitwy? Gdzie? Jakie? Też mówcie! Ja nic nie wiem — ja z lasu — ja nic nie wiem. Już ze trzy miesiące — może więcej... Oktober, November — December — a teraz — już po świętach? Prawda?

— Już i po Trzech Królach — objaśnił go p. Władysław.

— Tak i ja myślał. — Najgorsza pora dla naszych. Ale już prędko roztaje, obeschnie... A tutaj Polesie. Tak?

— Polesie.

— Jaka partya najbliższa?

Odpowiedzi nie było.

Piotr popatrzył na p. Władysława, na panią Maryę, oczy spuścił...

Może zaczynał rozumieć, ale rozumieć jeszcze nie chciał.

— Mnie, byle się przespać — pod dachem — jedną noc. — A tu można? — spytał.

— Jak w domu, jak u siebie — rzekł p. Władysław, kładąc dłoń na jego ręku.

— Stróż nie zdradzi?

— Nie, on tylko głupi. — Zły nie jest. A inni — cała służba, swoi ludzie — pewni — uspokajała go pani Marya.

— Mnie, byle się przespać — powtórzył. — Jutro, czuj świt dalej... Tylko gdzie iść? — spytał znowu, ale już nieśmiało. — Gdzie tutaj nasi? Kto naczelnik? Organizacya jaka?

Głosem, oczami, zaklinał bodaj o kłamstwo.

Naprzeciw tym słowom i tym oczom błagalnym wyszło znowu milczenie.

— Co wy? państwo? Ja pytam, gdzie tutaj partya? Gdzie iść? — powtórzył z gniewem.

Gdy zaczął pytać, Helenka wpatrywała się w niego ze strachem — nie widziała jeszcze nigdy waryata, ale już wiedziała, że tacy są i bała się ich. Ale w miarę jak mówił, odczuwała, że jest przytomnym, zrozumiała, że nic nie słyszał, bo błąkał się, ludzi nie spotykał.

— A pan nic nie wie — zaczęła.

I nagle, uczuła lęk przed oczyma swej drogiej mamusi, lęk większy daleko, niż w chwilach, gdy bywała niegrzeczną.

— Co, ja nie wiem? Czego? — podchwycił Piotr.

Znowu czepiał się oczyma twarzy pana Władysława, pani Maryi, przenosił wzrok oszalały z jednej smutnej twarzy na drugą.

Z pod spuszczonych powiek nie mógł wyłowić tego, co ukrywali przed jego złudzeniem.

Wreszcie, lękliwy, błagalny wzrok utkwił w Helence.

Na długiej rzęsie, osłaniającej niebieskie oczęta, trzęsła się łza, wstrzymywana wolą dziecka.

— Ty, choć maleńka, a rozumna, ty wiesz... Słyszała... powiedz — zwrócił się do niej.

Patrzyła na matkę, na ojca.

— Oni — nasi... pobici? Mów — rzęził, nachylając się nad nią i drobną jej rączkę cisnąc w swojej grubej, szorskiej dłoni.

— Już skończone — wionął szept cichy, jak powiew skrzydeł śmierci, zlatującej po swą ofiarę.

Piotr z Pereryż zwrócił się ku temu szeptowi, wbił oczy w twarz pani Maryi.

— Skończone — powtórzył bez zrozumienia jeszcze słów ukrytych po za tym dźwiękiem. — Skończone. Skończone — powtarzał, wpatrzony w ogień. Ujął głowę oburącz i naprzód podany, kiwał się nad dogasającemi głowniami i szeptał:

— Skończone. Skończone.

A w oczach jego był — już nie lęk tropionego zwierza, jak przed chwilą, gdy do drzwi tego domu kołatał — w oczach jego, wpatrzonych w głownie, był obłęd. I zwierzęca niemal wściekłość zaskowyczała w jego głosie, gdy zerwał się i ryknął:

— Skończone! Skończone! Szelmy! Psia ich mać!

Runął na ziemię. Już z niej nie powstał.

*) Uzborek, po białorusku wyspa.

**) Hało — czyste.

Korespondent stwierdza wreszcie, że zakon Senuski, o którym pisaliśmy niedawno, oficyalnie wystąpił przeciwko Włochom. Jak wiadomo, na skinienie tego zakonu tysiące Arabów pójdą w ogień bez namysłu. Włosi byliby rzucili miliony lirów, ażeby zjednać dla siebie ten zakon, ale to się nie powiodło. Tripolitański szeik zakonu w chwili, gdy na ląd wysiadły pierwsze oddziały włoskie, zamknął swój dom i zniknął. Szeik ów, nazwiskiem Mohamed es Sini, porozumiewa się widocznie z innymi szeikami. Dla Włochów jest to rzeczą niepomyślną.

W przededniu jubileuszu Markiana Szaszkiewicza.

Lwów, 3 listopada.

Ukraińcy przygotowują się do wielkich uroczystości jubileuszowych, które przemienią się niezawodnie w powszechne ich święto narodowe. Czcić będą pamiątkę odrodzenia swej literatury, którą w tej dzielnicy po wiekowem uśpieniu rzeczywiście poddźwignął Markian Szaszkiewicz, wytyczając jej biegowi nowy szlak, świadomy swego celu, samodzielny, bujny, dziś powtórny swój renesans mający.

Przypomną się dzieje z przed blisko stu lat, gdy działalność swoją w tym właśnie kierunku rozpoczął Szaszkiewicz, którego setna rocznica urodzin za parę dni wypada. Na czerwono-ruskiej ziemi żyły obok siebie dwa narody, nieznające waśni narodowościowych — jak dziś — lecz też z wyraźną supremacyą jednego nad drugim pod względem praw językowych.

Język ruski był wtedy tylko językiem „chliboróbów" w zgrzebnej koszuli — inteligencya ruska mówiła wyłącznie po polsku, zdarzali się nawet księża, którzy, nie umiejąc alfabetu staroruskiego, kazali sobie księgi cerkiewne przepisywać na alfabet łaciński. Naturalnie w takich warunkach nie mogło być mowy o literaturze ruskiej, przynajmniej na Rusi halickiej, bo za kordonem mimo presyi rządowej, w tym właśnie czasie, tylko o kilkadziesiąt lat wcześniej, przyszedł na świat Kotlarewski i Kwitko-Osnowianeńko, z których pierwszy rozpoczął ukraińską literaturę dramatyczną, drugi zaś powieściową.

Ruś halicka czekała na owego Szaszkiewicza, któremu danem było odczuć prawdziwe piękno, jakie ma poezya ludowa każdego narodu i przenieść je drukiem w dziedzinę nieśmiertelności. Na czas jego lat młodzieńczych przypada era niezwykłego ożywienia ludów słowiańskich, — w powietrzu szybują hasła rewolucyjne, atmosfera przepojona elektrycznością, świat uczonych zbliża się do ludu, dojrzewając dopiero teraz w nim ożywiającą krynicę, w jego pieśniach „skrę przyszłości". Szaszkiewicz, który nie był także obojętny wobec tych prądów i gdy nawet do grecko-katolickiego seminaryum duchownego dotarła polska propaganda konspiracyjno-wolnościowa, organizująca tam — wśród Rusinów — „Stowarzyszenie ludu polskiego", on zawiązuje osobne kółko na tem samem tle pracy ludowej, ale z odrębnością już swoją narodową.

Na rok 1836 przypadają pierwsze występy tej nielicznej grupy: przemowy ruskie w seminaryum, ruskie kazania w lwowskich cerkwiach, zbieranie ludowych pieśni ruskich i usiłowanie wydania ich w zbiorku pod tytułem „Zorja" wraz z przekładami z czeskiego i serbskiego — wszystko w języku chłopa ze wsi, dotychczas nigdzie jeszcze w druku nie widzianym. — Urzędowa cenzura, do której się zwrócono o pozwolenie na wydrukowanie tego, wyczuwa w tem ruchu coś nowego, niepokojącego, ani nie pozwala, ani nie zakazuje. Spływa natomiast zakaz ze stolicy metropolitalnej — w konsystorzu obawiają się widocznie jakiegoś przewrotu.

„Zorja" - banitka chroni się na Węgry i tam w roku następnym wychodzi drukiem, jako „Rusałka Dniestrowaja", a gdy ją przewożą do Lwowa, pada w ofiarę konfiskaty, jej zaś autor, Szaszkiewicz, staje się przedmiotem prześladowań, a tracony, jako ksiądz, z miejsca na miejsce, na lichą posadę tymczasową, schodzi do grobu, wreszcie umiera młodo, bo zaledwie w 33 roku życia w jakiejś zapadłej wsi powiatu kamioneckiego.

Mija lat sporo od tej pory. Posiew Szaszkiewicza zamarł na długo. Dopiero najnowsze wypadki, rozbudziwszy w narodzie ruskim życie polityczne, ciągną dalej w literaturze swojej ożywiając tę samą nić kiedyś przez Szaszkiewicza. Pięćdziesiąta rocznica jego śmierci — rok 1893 — przypomina jego rodakom obowiązek wdzięcznej pamięci. Sprowadzają szczątki Szaszkiewicza do Lwowa i składają na cmentarzu Łyczakowskim. Pamiętny jest ten pochód żałobny, niezwykły w tym mieście, w którym trumnę wielkiego miłośnika ludu wiózł prosty chłopski wóz, zaprzężony w woły — jak na wsi.

Nadchodzi teraz druga rocznica, której obchód już rozpoczęto w ubiegłą niedzielę odsłonięciem pamiątkowego krzyża na Białej Górze we wsi Pidlisie (powiat złoczowski), w której Szaszkiewicz ujrzał światło dzienne dnia 6 listopada 1811 roku, jako syn miejscowego parocha. Do tej wsi wracają często wspomnienia Markiana w tej postaci, w jakiej go znali, ... świadków jego młodości, który pod dębie, ...

Na wyniosłej górze, widnej z daleka w promieniu kilku mil, wzniesiono na podmurowaniu kamiennem olbrzymi krzyż żelazny, kratowej konstrukcyi (jak na Giewoncie), wysoki na 18 m. — Całość dochodzi wysokości pięciopiętrowej kamienicy. Charakterystyczne jest, że otwierający uroczystość na Białej Górze przedstawiciel inicyatorów tego pomnika, kazał poszczególne jego części spajać nitami, a nie śrubami, aby — jak pisze „Dilo" — nie dało się kiedyś rozkręcić...

Obchód ten zgromadził, według prasy ruskiej — około 15.000 uczestników, którzy zjechali się z różnych stron kraju. Główna jednak uroczystość odbędzie się we Lwowie w niedzielę i poniedziałek 5 i 6 b. m.

W programie jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej w katedrze św. Jura i pochód na cmentarz, gdzie wygłoszone będą mowy. Po południu wykłady popularne w różnych dzielnicach Lwowa, urządzane przez tutejszą filię „Proświty", która obejmuje także i poza miastem tą samą prowincyę, ogółem 102 takich wykładów. Wieczorem przedstawienie i osobno koncert. Nazajutrz odsłonięcie tablicy pamiątkowej na froncie kościoła seminaryalnego, wieczorem znowu koncert z udziałem Salomei Kruszelnickiej, artystki operowej, gorącej patryotki ukraińskiej.

W trzecią niedzielę odbędą się obchody po większych miastach prowincyonalnych. W Przemyślu odbędzie się również odsłonięcie tablicy pamiątkowej w katedrze i na jednej z kamienic ulicy nowo nazwanej imieniem Szaszkiewicza, w myśl jednogłośnej uchwały Rady miasta Przemyśla. — W Brzeżanach odbędzie się zjazd byłych uczniów tamtejszego gimnazyum, do którego uczęszczał także Szaszkiewicz. W Kołomyi założone będzie prywatne seminaryum nauczycielskie męskie jego imienia, jako żywy pomnik, wzniesiony tamtejszą „ukraińską hromadę".

Ukazało się już kilka okolicznościowych broszur: Bohdana Łepkiego, dra Iwana Bryka, Michała Woźniaka. Ponadto przygotowuje się wydanie jubileuszowe dzieł Szaszkiewicza w 4 tomach, z których każdy przeznaczony na inny cel narodowy ukraiński...

Słowem uroczystość ogólno-narodowa.

Przed miesiącem komitet jubileuszowy wydał odezwę do wszystkich ludów słowiańskich, aby wzięły udział w tem święcie — więc i do Polaków. A my? Dotychczas nic. Zimna obojętność, choć mogłoby być inaczej. Bo przecież zawsze odznaczaliśmy się nie tylko tolerancyą, lecz i uznawaniem praw wolnościowych każdego narodu. Szaszkiewicz był właśnie takim duchem, wiodącym ku odrodzeniu, więc i z naszej strony zasłużył na szacunek.

W.

JAN HUSKOWSKI.

Gdy na poddasze...

Gdy na poddasze swe wrócisz po nocnej
[włóczędze,
Czterech ścian twarze spłowiałe witają cię
[ciszą — —
I wszystkie dawno przeżyte, zbłąkane tu nędze,
Patrzą z kątów i na ścianach pozdrowienie piszą.

Okno ci błyśnie swem okiem jakby przerażonem
I krwawym zezem księżyca rozświeci pomrokę,
Podłoga stara zaskrzeczy, naśladując srokę,
Antyk-czasomierz uderzy alarmowym dzwonem.

Wszystko cię tutaj pozdrawia swą upiorną mową,
Potem na błogi spoczynek zaprasza spokojnie — —
I po przeżytym dniu żmudnie, jak po długiej
[wojnie,

Padasz na łoże z płonącą od ran życia głową...
W rozpaczy miotasz przekleństwy na świat i na
[ludzi,
Aż pojednawcze cię rano do zgody nie zbudzi.

Kronika.

Kraków, 4 listopada.

Jacek Malczewski, znakomity nasz artysta-malarz, otrzymał nareszcie nominacyę na zwyczajnego profesora tutejszej Akademii sztuk pięknych, jak o tem doniosła wczorajsza „Wiener Ztg.". Wiadomość ta jest jedną z niewielu pomyślnych, jakie w ostatnich latach notują kroniki naszej Akademii. Z profesorem Malczewskim przybędzie szkole naszej siła niepoślednia, która w zakresie malarstwa zaznaczy swą działalność niewątpliwie skutecznie i dodatnio, a może pośrednio przyczyni się do wydźwignięcia na należny poziom nauki malarstwa.

Nominacya Jacka Malczewskiego łączy się bezpośrednio z ustąpieniem prof. Leona Wyczółkowskiego, który przechodzi na emeryturę. Tem też wytłómaczyć można niezwykle długi okres czasu, jaki upłynął między terminem odesłania odnośnej propozycyi senatu Akademii do ministerstwa, a ogłoszeniem nominacyi.

Smutne wspomnienia. W książce p. t.: „Planty krakowskie" zapisuje p. Franciszek Klein na str 26: „... w czasach, kiedy Austrya gotowała się do zajęcia wolnego m. Krakowa wraz z okręgiem, znalazł się wśród mieszkańców miasta niejaki Ignacy Zajączkowski, radca sądowy, wyrodny Polak-zdrajca, piętnem ogólnej zdrady naznaczony, który śledząc nieustannie za zbiegami politycznymi tak niepokoił miasto, że w końcu padł zastrzelony na plantach, naprzeciw dawnego gimnazyum Nowodworskiego, 4 listopada 1847 r. Datę śmierci renegata wyryto na pobliskiem drzewie. Dziś jeszcze można ją tam odczytać na wysokości wzroku ludzkiego, nieco z boku umieszczoną. Jest to bowiem drugi kasztan po prawej ręce, wychodząc z koła drzew naprzeciw Kapucynów w stronę uniwersytetu. Odnalezienie daty jest nieco utrudnionem wskutek rozrostu kory drzewa. W długie lata od tego wypadku, utrzymał się w ustach mieszkańców złośliwy wierszyk:

Zajączku, Zajączku
Nie chodź po miesiączku:
Bo na plantach grają,
Zajączki strzelają.

Koncert Jerzego Lalewicza zgromadził wczoraj w sali Starego teatru liczną publiczność, która z żywem zainteresowaniem wysłuchała produkcyi ulubionego pianisty, złożonej z utworów nowszej polskiej muzyki fortepianowej. Odkładając dla braku miejsca sprawozdanie z tego interesującego koncertu do porannego numeru, zaznaczamy, że był to jeden z piękniejszych wieczorów dotychczasowego sezonu.

Z teatru miejskiego. Przedstawienie „Łucyi z Lammermooru" rozpocznie się w poniedziałek 6 b. m. szereg gościnnych występów w teatrze krakowskim włoskiej opery dziecięcej, pozostającej pod dyrekcyą prof. Faustyna Bonifacio. W tournée swojem po europejskich scenach (ostatnio we Lwowie) występy opery dziecięcej wszędzie spotykają się z żywem zainteresowaniem i uznaniem. Program występów w Krakowie obejmuje pięć przedstawień, a mianowicie „Łucyę z Lammermooru", „Traviatę", „Cyrulika sewilskiego", „Cavalleria rusticana" i „Szewc i czarodziejka", wreszcie „Toscę". Przedstawienia (po cenach zwyczajnych) rozpoczynać się będą w krakowskim teatrze o godzinie 3 po poł.

Ze sportu. W niedzielę 5 listopada odbędzie się match I. drużyny „Akademickiego Związku Sportowego" z „Polonią". Jest to pierwszy występ drużyny „A. Z. S.", która, rozwijając się nader pomyślnie, mieści w swem gronie pierwszorzędnych wielu graczy krakowskich. Match ten będzie interesującym, zważywszy jak silnym przeciwnikiem jest „Polonia", która odniosła zwycięstwo nad „R. K. S." w stosunku 6:1.

Z sali sądowej. (O zbrodnię gwałtu publicznego). Wczoraj odbyła się w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciwko czeladnikowi stolarskiemu Karolowi Gazeli, oskarżonemu o to, że w dniu wyborów do parlamentu, to jest dnia 13 czerwca b. r. wieczorem, rzucał kamieniami na przejeżdżający przed krakowską strażnicą pożarną pluton dragonów. Trybunał skazał oskarżonego na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Okradziony emigrant. Stefanowi Hawiszcznikowi, jadącemu ze Lwowa do Ameryki, skradziono w wagonie kolejowym na stacyi krakowskiej 200 K. Pieniądze te miał poszkodowany zaszyte w kamizelce.

Stała rubryka. P. Engelbertowi Obrzutowi skradł na ulicy Kazimierz Płonka pugilares z kwotą 70 K. Poszkodowany przytrzymał jednak kieszonkowca i odebrał mu skradzione pieniądze.

Z Czytelni akademickiej w Podgórzu. Zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu czytelni przy ul. Józefińskiej l. 47 z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego i nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, sprawozdanie członków wydziału, wniosek komisyi kontrolującej, wnioski i interpelacye, wybór prezydyum i nowego wydziału.

Z kraju.

Zderzenie pociągów w Skawinie. Dzisiejszej nocy o godz. 11 najechał pociąg towarowy numer 1094, jadący z Bonarki, na stacyi kolejowej w Skawinie, na szybujący tam drugi pociąg towarowy. Wskutek zderzenia się pociągów dwa wagony zostały nadwerężone, nadto prowadzący pociąg konduktor Karol Kuzyk odniósł ciężkie rany. Oprócz niego zraniło się czterech jadących robotników. Przyczyna zderzenia nie jest jeszcze ustalona. Jak słychać, pociąg przyjeżdżający z Bonarki przejechał podobno przed stacyą skawińską sygnał, zakazujący wolny wjazd.

Na miejsce wypadku wyjechał o godzinie 3 rano dzisiaj radca dworu Zborowski, dzisiaj przed południem udała się do Skawiny komisya, celem przeprowadzenia śledztwa.

Dzień Macierzy na Śląsku. Z Cieszyna piszą nam: Myśl, rzucona przed kilku miesiącami w celu zasilenia funduszów Macierzy śląskiej, doznała szczerego poparcia w Galicyi, gdzie urządzono szereg „dni Macierzy". Obecnie nastała chwila najstosowniejsza, aby i na całym Śląsku, gdzie jeszcze renegactwo nie zdołało rzucić ludność w jarzmo hakaty, urządzić „dzień Macierzy". Wprawdzie ofiarność Śląska na cele Macierzy corocznie znacznie stale się zwiększa, a w roku 1910 doszła już do pokaźnej kwoty 90.942 kor. 71 h. (reszta polskich dzielnic ofiarowała sumę 131.289 kor. 58 h.), to jednak w porównaniu z ofiarnością Czechów i Niemców są to kwoty bardzo małe. Czesi złożyli bowiem w roku 1910 na rzecz swej „Maticy" 1,166.000 koron drogą zapisów, darów i składek, Niemcy na rzecz „Schulvereinu" przeszło 1 milion koron rocznie, oraz ogromne sumy na germanizacyjny „fundusz Reseggera", który obecnie dochodzi do 3 milionów koron, a na cele „Nordmarku", którego dążeniem jest zniemczenie Polaków i Czechów na Śląsku, składają Niemcy corocznie około 150.000 koron, a nadto doznają na każdym kroku poparcia wszelkiego rodzaju w swych dążeniach zagłady i zniszczenia narodowości polskiej.

Dnia 5 listopada b. r. ma być więc „dniem Macierzy" na Śląsku. Szereg zgromadzeń we wszystkich prawie gminach polskich ma dać sposobność omówienia celów i zadania „Macierzy", pobudzić ludność tutejszą do jeszcze większego zainteresowania się i ofiarności na rzecz „Macierzy". Aby dzień ten był rzeczywiście „dniem Macierzy" i wykazał, że rzeczywiście 25-letnia praca „Macierzy szkolnej w Cieszynie" zbiera obecnie u siebie jak najobfitsze owoce swoich żmudnych, narodowo-oświatowych usiłowań.

Orłowa, 3 listopada. (Poświęcenie nowego budynku bursy polskiej. — Otwarcie szkoły gospodarstwa).

Dnia 29 października odbyła się w Orłowej uroczystość poświęcenia nowego gmachu bursy gimnazyalnej, przy niezwykle licznym udziale gości miejscowych i okolicznych. Nowy gmach przedstawia się bardzo okazale. Jestto duży, jednopiętrowy dom, zaopatrzony we wszystkie urządzenia zarówno dla zdrowia, jak wychowania uczniów. Do nowej bursy należy także duże boisko dla zabaw na wolnem powietrzu. W bursie znalazło umieszczenie przeszło 40 chłopców; kierownikiem zakładu jest prof. P. Feliks.

Poświęcenia dokonali katecheta katolicki orłowskiego gimnazyum ks. Alojzy Gałuszka i pastor Stonawski, prof. religii ewangelickiej w polskim gimnazyum w Cieszynie. Okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. prof. L. Eckert z Cieszyna, jako reprezentant T. S. L., dyrektor p. Jarosz imieniem Macierzy śląskiej, oraz prof. Feliks, kierownik bursy. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, wykonane siłami wychowanków bursy.

Dzisiaj rozpoczęto naukę w nowo założonej polskiej szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Orłowej na Śląsku, utrzymywanej, jak wiadomo, przez krakowskie Koło pań. Dotychczas zapisało się 35 uczenic, przeważnie córek rolników ze wszystkich stron Śląska. Kierownikiem zakładu jest prof. Gryglewski. Grono nauczycielskie stanowią profesorzy orłowskiego gimnazyum, miejscowi nauczyciele ludowi, oraz dwie fachowe nauczycielki z Krakowa. Utrzymanie szkoły kosztować będzie rocznie przeszło 10.000 koron.

Ze Świata.

Wystawa obrazów do powieści Sienkiewicza. Jak nam donoszą z Wiednia, została tam otwarta wystawa obrazów, które w reprodukcyach posłużyły do ilustrowania powieści Henryka Sienkiewicza. Wystawa obejmuje dzieła wybitnych artystów, jak Bagieński, Batowski, Bieder, Ciągliński, Ćwikliński, Górski, Wlastimil Hofmann, Jarocki, Jul. Kossak, Kostrzewski, Kuna, Masłowski, Perdzyński, Ruszczyc, Rozwadowski, Stachiewicz, Szczygliński, W. Tetmajer, Trojanowski, Traczewski, Wodzinowski i inni. Wystawa mieści się w I. dzielnicy Wiednia, Lugeck l. 7, róg Rotenturmstrasse i otwarta będzie do 12 bm.

Stan zdrowia profesora Neussera poprawił się. Jak z Wiednia donoszą, bóle w miejscu operacyjnem, chwilowo bardzo gwałtowne, zelżały znacznie, rana operacyjna aż do nieznacznej przestrzeni wygoiła się. Apetyt jest dobry i chory otrzymuje nawet codziennie małą ilość wina. Przedwczoraj po południu pacyent opuścił nawet na pewien czas łóżko. Profesor Neusser chce przenieść się do willi swojej w Puchbergu, ale to jest obecnie wykluczone, natomiast na zimę uda się prawdopodobnie na południe.

Nagrody Nobla. Oficyalnych wiadomości o rozdaniu nagród z fundacyi Nobla nie ma jeszcze, tymczasem zaś dzienniki wymieniają coraz to nowych kandydatów. I tak „Berliner Tageblatt" donosi ze Sztockholmu, że nagrodę z chemii otrzymać ma pani Marya ze Skłodowskich Curie, zajmująca katedrę fizyki w paryskiej Sorbonie. Pani Curie otrzymała już raz tę nagrodę do spółki ze swoim zmarłym mężem, który był równie profesorem fizyki w Sorbonie. Nagrodę z literatury ma otrzymać albo Maeterlick, albo... Karol Schönherr, autor dramatu pod tytułem „Glaube und Heimat".

Głuchoniemе dziecko królewskie. Jak donoszą z Madrytu, został tam wezwany szwajcarski lekarz dr Raymond, który we Fryburgu szwajcarskim w lecie b. r. leczył drugiego z rzędu synka hiszpańskiej pary królewskiej, infanta Jaime. Dr Raymond zabawi przez dłuższy czas na dworze królewskim w Madrycie i zajmie się dalszem leczeniem infanta, liczącego 3 lata życia. Jaime jest głuchoniemy, ale podobno ma być nadzieja wyleczenia go. Już obecnie nastąpiło polepszenie w stanie zdrowia malutkiego pacyenta.

Zmarli.

Karol Stieber, starszy komisarz policyi, zmarł w Krakowie w 44 r. życia. Zmarły był synem radcy sądu wyższego w Krakowie. Po ukończeniu studyów prawniczych, odbył praktykę polityczną w Bośni, poczem wstąpił do krak. dyrekcyi policyi, gdzie dosłużył się rangi starszego komisarza. Przez szereg lat był kierownikiem ekspozytury policyi w Szczakowej, gdzie zjednał sobie ogólny szacunek dla wielkiej prawości charakteru i uczynności. — Zmarł na chorobę piersiową.

Klemens Łany, ekspedyent pocztowy, zmarł w Krakowie w 45 r. życia.

Wojciech Kaczmarczyk, współpracownik firmy Muranyi, przeżywszy lat 67, zmarł w Krakowie.

Wojciech Zych, profesor gimnazyalny w Gródku Jagiellońskim, zmarł tam nagle w 30 roku życia. S. p. prof. Zych był przez kilka lat profesorem historyi w pol. gimnazyum w Cieszynie i dopiero z początkiem roku szkolnego przeniósł się do Gródka Jagiellońskiego. Zmarły odznaczał się obok wysokich zalet towarzyskich, gruntowną wiedzą historyczną i napisał cały szereg historycznych rozpraw w polskich pismach naukowych. — Przez uczniów swoich był bardzo kochany. Nagła śmierć młodego pracownika wywarła wstrząsające wrażenie na wszystkich, którzy go znali.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 10 stronic. Na piątej zamieszczamy felieton Jerzego D'Esparbes'a p. t. „Syn".

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy nadesłali: Władysław Nowicki 2 kor., J. Kordecka 6 kor. zamiast wieńca w Dzień zaduszny.

Na prośbę Zarządu Głównego T. S. L. prezydyum miasta wypłaciło Tow. kwotę 4940 koron, złożone dotychczas na książeczkę kasy Oszczędności m. Krakowa na poczet Daru Grunwaldzkiego członków Rady miejskiej.

Składka na „Macierz cieszyńską". Na ręce p. Ulanowskiej nadesłały w dalszym ciągu na „Macierz cieszyńską" datki następujące osoby: p. Redyk 20 K, panna Marya Estreicherówna 3 K, razem 23 K. Całość dotąd uzbieranej składki wynosi 115 K 60 hal., która złożoną została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę nr. 286.177.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyło Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Boreckiego.

Na „Macierz śląską" złożyli: L. M. 1 K, grono urzędników w Milówce 21 K 60 hal.

Z kalendarza. W sobotę 4 listopada: Karola Bor. bw. i Modesty p.; w niedzielę 5 listopada: Opieki N. M. P.; w poniedziałek 6 listopada: Leonarda w. i Florentego b.

Wschód słońca dnia 4 listopada: o godzinie 6 m. 36, zachód o godzinie 4 min. 12; długość dnia godzin 9 min. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 listopada termometr doszedł od — 2·6 do + 9·7 Cels.; — barometr wahał się.

Dnia 4 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 748·3 mm., termometru 4·4 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Bohaterowie".
W niedzielę po południu: „Młynarz i jego córka"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek po południu: „Łucya z Lammermooru"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".
We wtorek po południu: „Traviata"; wieczór: „Bohaterowie".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

Inauguracya wykładów odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wykład wstępny ilustrowany obrazami świetlnemi: „Leonardo da Vinci" wygłosi dr Feliks Kopera.
W niedzielę: Dr Augustyn Wróblewski „O monizmie" Wykład 1.

Dział ekonomiczny.

* **Rozszerzenie stacyi w Trzebini.** Pertraktacye o wykupno gruntów celem rozszerzenia stacyi w Trzebini już się rozpoczęły. Ze strony dyrekcyi kolei północnej biorą w tych pertraktacyach udział dr Haraschin i inżynier Grabner. W ten sposób projekt rozszerzenia stacyi w Trzebini zaczyna przybierać kształty realne, a tem samem jeden z najważniejszych postulatów tego ważnego przemysłowego ogniska, jakiem jest Trzebinia, zostaje urzeczywistniony.

* **Budowa torów przemysłowych.** Wczoraj odbyła się w Krzeszowicach komisya w sprawie budowy t. zw. toru przemysłowego do nowowybudowanego wapiennika p. Willera. W komisyi tej, której przewodniczył komisarz powiatowy Psarski, wzięli udział pp.: nadinspektor kol. Pelz, inspektor Grosser, dr Haraschin, komisarz Gostkowski, właściciele wapiennika Willerowie i Broch, ze strony skarbu hr. Potockich sekretarz Horowicz, ze strony wydziału powiatowego dr Dąbrowski i inne strony interesowane. Wkrótce odbędą się dalsze komisye w sprawie torów przemysłowych do nowo wybudować się mających wapienników i cegielni w Rudawie i Trzebini.

* **W sprawie braku wagonów.** Przy wzmożonym o tej porze ruchu towarowym znowu odczuwają dotkliwie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe ogromny brak wagonów towarowych. W ostatnich dniach zachodnio-galicyjskie kopalnie węgla zaprzestały częściowo wydobywać węgiel, co znowu odbija się ujemnie na zarobkach górników.

Ażeby temu zapobiedz, przybyła do Wiednia deputacya, którą składali: dyrektorowie kopalni Domsa w Borach, Iseppiego w Sierszy i Schaeffera w Jaworznie. Deputacya, prowadzona przez posła Zarańskiego, była u ministra dla Galicyi Zaleskiego i w ministerstwie kolei. Deputacya otrzymała zapewnienie, że taki brak wagonów, jaki panował w ubiegłym tygodniu, już się nie powtórzy. Radca dworu Freund, kierownik biura dla dyrygowania wagonów, wydał zarządzenie, ażeby kopalnie galicyjskie, przy rozdzielaniu wagonów, nie były krzywdzone na korzyść kopalń w innych prowincyach państwa. W sprawie tej interweniował bardzo energicznie także p. Battaglia, jako dyrektor galicyjskiego Związku przemysłu fabrycznego.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Regina Moser, towary galanteryjne w Czortkowie.

* **Kartel naftowy.** Z Wiednia telefonują: W rokowaniach w sprawie kartelu naftowego nie brały udziału tylko rafinerye galicyjskie w Stryju, Głęboce i Stanisławowie. Do rafineryj tych wysłano telegraficzne wezwanie, aby na dziś wysłały do Wiednia swoich zastępców, albowiem rokowania muszą być dzisiaj ukończone.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 309, cieląt 223, owiec i kóz 11, nierogacizny 586; razem 1134 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 74·— do 92·—, woły 84·— do 106; krowy od 70·— do 92·—, jałownik od 72·— do 90·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 96·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 150·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 140·— do 300·—, woły z paszy od 300·— do 309·—, krowy od 126·— do 260·—, jałówki od 120·— do 210·—, cielęta od 24·— do 90·—, owce i kozy od 20·— do 26·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcye 980 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 154 bydła, — cieląt i świń; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 3 listopada.

Tendencya niezmieniona, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (77/80 kg.) od K 12·— do 12·40; węgierską nową (79/80) od —·— do —·—: żyto (71/74 kilog.) od 10·25 do 10·65; żyto węgierskie (73/74 kilogramów) od 0·— do 0·—; — jęczmień węgierski od 9·— do 9·50; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 8·90 do 9·50 koron; owies na paszę dworski od 8·80 do 9·40; owies na paszę targowy od 0·— do 0·—; kukurudzę węgierską nową od 0·— do 0·—; kukurudzę rosyjską nową od 9·70 do 9·80; groch Victoria od 15·— do 16·50; groch zwykły od 12·— do 13·50; groch pastewny od 10·75 do 11·—; rzepak zimowy od 16·25 do 16·75, otręby pszenne od 6·90 do 7·—; otręby żytnie od 6·85 do 6·90; omiecice od 8·— do 8·25; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe od 8·— do 8·75; ziemniaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 3 listopada.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 24·— do 24·80 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·50 do 21·30; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·— do 19·—; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·40 do 19·60; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·40 do 19·60; tatarka od 17·80 do 19·20; groch 24·— do 33·—; fasola od 26·— do 54·—; soczewica od 52·— do 62·—; wyka od 21·— do 23·—; siano zwyczajne od 9·— do 11·—; koniczyna pastewna od 11·20 do 12·80; słoma od 5·— do 7·—; rzepak zimowy 32·— do 33·50; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 76·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 150·— do 176·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 150·— do 170·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 6·— do 7·40; jaja za kopę 4·40 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·80 do 3·—; ser za 1 kilogram —·64 do —·70; mleko zbierane za 1 litr 0·16 do 0·20; mleko niezbierane —·24 do —·26; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Fralesa od —·— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 4 listopada.

Stan zdrowia marszałka Badeniego coraz bardziej się poprawia. Gorączka znikła zupełnie. Chory przesiaduje już w fotelu. Noce ostatnie spędził spokojnie.

Echa procesu Kozłowskiej Od p. Kazimiery Janiczkówny ze Lwowa otrzymujemy pismo, w którem protestuje przeciw umieszczonemu w sprawozdaniu z procesu Maryi Brytan-Kozłowskiej wyrażenia: Następnie zeznaje Kazimiera Janiczkówna „przyjaciółka Kozłowskiej". Pani Kazimiera Janiczkówna stwierdza, że nigdy przyjaciółką Kozłowskiej nie była, widziała się z nią kilka zaledwie razy, a poznała u krawcowej, która Kozłowską przedstawiła jako przyzwoitą mężatkę.

Prokurator zgłosił wczoraj zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, uwalniającemu Kozłowską od zarzutu morderstwa.

Agitator przed sądem. Przed trybunałem karnym we Lwowie stanął wczoraj Piotr Bubeła słuchacz praw, oskarżony o obrazę religii. Oskarżony na zebraniu ludowem w Lesienicach odbytem przed spisem ludności, agitował wśród Polaków, by ci wpisywali się jako Rusini „łatynniki". Bubeła uważał, że najlepszą bronią będzie wyśmianie i wyszydzenie obrzędów polskich i pacierza polskiego. Odczytał więc na zgromadzeniu trawestacyę pacierza „Ojcze nasz", mieszając słowa polskie z ruskiemi i podkreślając niektóre wyrazy, tak że wywołał tem u części zebranych śmiech, u poważnych zaś uczestników zebrania zgorszenie.

Na rozprawie przesłuchano kilku świadków. Ponieważ jednak zeznania dwóch świadków rażąco odbijały od zeznań złożonych w śledztwie, przeto na wniosek prokuratora obu świadków aresztowano i odesłano do sędziego śledczego. Aresztowane zostały Marya Baczyńska i Paulina Baran, obie Polki rzymsko-katolickiego wyznania. Obecne ich zeznania złożone były na korzyść oskarżonego.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Safandufy"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
W poniedziałek: „Barbara Radziwiłłówna".
We wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
We środę: „Papa".

Oblężenie bandytów w Łodzi.

Depesze z Łodzi, zamieszczone w wydaniu porannem naszego dziennika, doniosły o niesłychanych wysiłkach policyi, celem ujęcia bandytów. Zamiast ich wziąć głodem, policya, która pod komendą policmajstra osaczyła dom przy ul. Zielonej l. 6 (tam skryli się bandyci), rozpoczęła onegdajszej nocy ogień karabinowy. Strzały bandytów nie dosięgły, wywołały zaś odpowiedź z ich strony tak namiętną, że na ulicy zranionych zostało kilka osób. Zranieni zostali mianowicie: Abram Tyber, Izraelowa Gorzelska, Olga Tedak, Mordka Cycowski, oraz jadący dorożką buchalter I. Józefowicz.

Wedle informacyj, jakie dzisiaj otrzymaliśmy,

do wczoraj godz. 3 po południu oblężenie trwało w dalszym ciągu. Całą ulicę Zieloną zamknięto kordonem policyjnym. Na dachach domów sąsiednich umieszczono policyę, uzbrojoną w karabiny. Wymiana strzałów trwała przez całą noc z czwartku na piątek. Dano około 600 strzałów. Wczoraj rano jeden z oblężonych, Józef Banasiak, chciał wyjść na dach. Gdy go zauważono, zaczęto strzelać do niego. Banasiak odpowiadał strzałami z rewolwerów, w obu rękach trzymanych, i zranił śmiertelnie strażnika Aleksieja Kornickiego, poczem się cofnął.

O godz. 11 i pół bandyci zaczęli strzelać z otworów w murze, które zrobiły kule karabinowe, jak gdyby tworząc strzelnicę. Podczas tej strzelaniny Banasiak rozmawiał sobie z oblegającymi, opowiadał, jak uciekł podczas starcia z policyą przy ulicy Radwańskiej nr. 41, gdzie zabito bandytę, który uczestniczył w napadzie na pociąg.

Taki stan trwał wczoraj do pierwszej popołudniu, kiedy policya usunęła wszystkich mieszkańców z domów Nr 3, 5 i 7 przy ulicy Zielonej i z domów przy ulicy Piotrkowskiej, wychodzących tyłami na Zieloną, gdyż postanowiono strzelać do bandytów z kartaczownic. Po usunięciu mieszkańców, wprowadzono na dachy domów Nr 3, 5 i 7 przy ulicy Zielonej karabiny maszynowe i rozpoczęto z nich ogień do domu Nr 6. Kilka źle skierowanych strzałów przeniosło dom i kule powybijały szyby w oknach Banku państwa.

Oblegany wraz z towarzyszami Józef Banasiak jest dobrze znany w całej okolicy łódzkiej, jako bardzo niebezpieczny bandyta. Był on dawniej członkiem bandy Dłużniewskiego, należał do wszystkich głośniejszych w swoim czasie napadów, między innemi na stacyę w Chojnach, zabił również agenta policyi śledczej Kosiorka.

Traktat w sprawie Maroka.

Nadzwyczajnie żmudne i pełne niespodziewanych zajść rokowania francusko-niemieckie w sprawie marokańskiej, zostały wreszcie ukończone i dzisiaj nastąpi podpisanie traktatu francusko-niemieckiego, który określa przywileje Francyi w Maroku, tudzież rekompensaty na rzecz Niemców we francuskich posiadłościach Afryki. Podpisanie tego traktatu będzie tylko formalnem zakończeniem sprawy, obecnie bowiem muszą zabrać głos i zgodzić się na ten traktat mocarstwa, podpisane na akcie z Algeciras, a dalej wypowiedzą swój sąd parlamenty obu stron interesowanych.

Parlament francuski posiada w sprawach zagranicznych głos stanowczy i może odrzucić traktat o Maroko, natomiast w Niemczech parlamentowi przysługuje tylko prawo krytyki, a zawieranie traktatów jest zastrzeżone dla cesarza. Mimo to głos parlamentu niemieckiego może zaważyć na szali, zwłaszcza gdy otrzyma pomoc z zewnątrz, to jest od opinii publicznej, a nawet ze sfer oficyalnych.

A to się stanie, gdyż w Niemczech znaczna część opinii publicznej od początku występowała przeciwko rokowaniom ugodowym, w chwili zaś, gdy traktat o Maroko ma być podpisany, sekretarz stanu dla spraw kolonialnych Lindequist ustępuje, równie jak Danckelmann, tajny radca urzędu kolonialnego. Dymisye te są wynikiem różnicy w zapatrywaniach na rekompensaty, przyznane Niemcom przez Francyę we francuskiem Kongo. Niemiecki urząd kolonialny (Reichskolonialamt) uznał, że terytoryalne ustępstwa poczynione przez Francyę na rzecz Niemiec, nie są wystarczające.

Oczywiście ta fronda państwowego urzędu kolonialnego wobec ministerstwa dla spraw zagranicznych musi wywołać donioślejsze skutki i w parlamencie niemieckim wzmocni stanowisko opozycyi, występującej przeciwko traktatowi francusko-niemieckiemu. Ostatecznie decyzya znajduje się w rękach cesarza, ale traktat przyjęty pośród takich okoliczności, zarówno we Francyi jak w Niemczech nie może mieć trwałego znaczenia.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 4 listopada.)

Berlin. Ustąpienie sekretarza stanu dla kolonii Lindenquista i referenta kolonialnego Danckelmana wywołało w całej prasie żywą dyskusyę i wielkie wrażenie, tem bardziej, że dzienniki półurzędowe czynią obu dygnitarzom zarzuty, że dopuścili się niedyskrecyi, i w czasie rokowań z Francyą informowali prasę o zamiarach kompensat, przez co rokowania zostały utrudnione. Mimo to powszechnem jest zdanie, że ustąpienie tych dwóch wybitnych dygnitarzy, którzy nie chcą objąć odpowiedzialności za umowę francusko-niemiecką, utrudni stanowisko rządu przy rozprawach w parlamencie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że w umowie, zawartej między Niemcami a Francyą w sprawie Konga, Niemcy otrzymali znaczne i cenne terytorya wzdłuż całej granicy kolonii Kamerun, a oprócz tego dwa obszary, sięgające aż do brzegów Kongo i Ubangi. Natomiast Niemcy odstępują mały trójkąt między Lagone a Cheri aż do ich połączenia się na południu od jeziora Czad.

Konstytucya w Chinach.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 4 listopada).

Pekin. (Biuro Reutera.) Dwór cesarski przyjął warunki konstytucyjne. Główne postanowienia są:

Dynastya Taking panuje po wieczne czasy. Osoba cesarza jest nietykalna. Władza cesarska jest ograniczona przez konstytucyę, która oznacza także porządek następstwa tronu. Konstytucyę zawiesić może tylko parlament. Członków Izby wyższej wybiera lud. — Z tych członków ma także parlament wybrać prezydenta ministrów, którego cesarz następnie zatwierdza. Prezydent ministrów przedstawia następnie cesarzowi innych członków gabinetu. Książęta cesarscy nie mogą wstąpić do gabinetu, ani też zajmować najwyższych stanowisk administracyjnych w prowincyach. Gabinetowi wolno tylko raz rozwiązać parlament. Cesarz obejmuje naczelne dowództwo nad armią i flotą. Jeżeli jednak armia lub flota mają być użyte w sprawach wewnętrznych, to musi rozstrzygnąć parlament. Dekreta cesarskie nie mogą zastępować ustaw. Międzynarodowe traktaty nie mogą być zawierane bez zgody parlamentu. — O wypowiedzeniu wojny lub zawarciu pokoju może decydować cesarz, jeżeli parlament nie obraduje.

Jeżeli parlament nie przyjmie budżetu, rząd może na podstawie budżetu zeszłorocznego agendy dalej prowadzić. Parlament ma oznaczać wysokość wydatków domu ces. Uchwały parlamentu ogłasza cesarz. Zgromadzenie narodowe wykonuje czynność swoją aż do otwarcia parlamentu.

Obawy o Mongolię.

Berlin. „Deutsche Tegesztg.“ donosi z Pekinu:
Obawiają się tu wybuchu powstania w Mongolii, do którego cichaczem podmawia Rosya, która chce zająć Mongolię.

Sytuacya w Szanghaju.

Londyn. Z Szanghaju donoszą o zbuntowaniu się tamtejszej załogi i policyi. W mieście ogłoszono rządy prowizoryczne.

Wojna włosko-turecka.

Teraz dopiero nadchodzą z Tripolisu od korespondentów francuskich i angielskich szczegółowe sprawozdania o walkach, które toczyły się w Tripolisie około 23 października. Korespondencye te są jednym strasznym wprost aktem oskarżenia, zarzucającym Włochom w Tripolisie oburzające w najwyższym stopniu okrucieństwa. Dowiadujemy się z nich także, że gdyby arabscy mieszkańcy miasta Tripolisu wstrzymali się byli ze swoim napadem na Włochów do dnia 28 albo 29, gdy znaczne siły turecko-arabskie atakowały z furyą Włochów w oazie, zapewne z załogi włoskiej w mieście ani jeden żołnierz nie byłby uszedł z życiem, a miasto byłoby już w rękach Turków. Powstanie to wybuchło za wcześnie i dlatego przez Włochów stłumione zostało. Lecz mszcząc się za ten napad, dopuszczali się Włosi bezprzykładnych wprost w nowszych czasach gwałtów i zbrodni. Ludność dwóch dzielnic miasta w pień wyciętą została, na ulicach leżały stosy trupów mężczyzn, nawet starców, kobiet i dzieci. Tysiące innych wywieziono z miasta jako jeńców, poprzednio zaś zmuszono ich do „sprzedania“ realności za bezcen. Miasto Tripolis sprawia dziś wrażenie pobojowiska i cmentarza.

W całej też prasie angielskiej podnoszą się głosy protestu przeciwko tym okrucieństwom.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 4 listopada.)

Straty wojenne. — Cholera.

Berlin. „Loc.-Anzeiger“ donosi z Tripolisu: Straty włoskie od 23 października wynoszą 509 ludzi, w tem 280 zabitych. Na cholerę zachorowało dotąd 287 żołnierzy włoskich, a 5 zmarło. Ofiarą sądów wojennych włoskich padło 4.000 Arabów, w tem 400 kobiet. (Okropne!) Liczba Turków i Arabów, którzy padli w bitwach, dotąd nie jest dokładnie znaną. Cholera szerzy się, ponieważ żołnierze nie chcą grzebać trupów. Najbardziej szerzy się cholera w mieście, które jest przepełnione i przybiera zastraszające rozmiary, zwłaszcza wśród ludności żydowskiej i arabskiej i może się stać katastrofą dla armii włoskiej, zwłaszcza gdy przyjdą nowe posiłki.

Sytuacya w Homs jest taka sama, jak w Tripolisie.

Konstantynopol. Komendant turecki w Tripolisie telegrafuje pod datą 1 b. m.: Włosi wymordowali w mieście wiele kobiet i dzieci. Wiązali po dwie i więcej kobiet razem i rozstrzeliwali je.

Siły zbrojne Włochów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że między mocarstwami odbywa się wymiana depesz w sprawie wojny włosko-tureckiej, nie można jednak mówić jeszcze o przygotowaniach do rokowań pośredniczących.

Powszechną zwraca uwagę nadzwyczaj rozległa mobilizacya, jaką rząd włoski ponownie zarządził, powołując rezerwistów z roku 1889. Są to żołnierze, ksόrzy powołani zostali do czynnej służby w r. 1909, a w jesieni b. r. po odbyciu dwuletniej służby zostali uwolnieni. Dotąd rząd powołał rezrewistów z r. 1888, co zwiększy kontyngent obecny do 70.000 ludzi. Zważywszy, że rok 1889 dostarczy rządowi 80.000 ludzi, którzy również będą wysłani na plac boju, przeto armia włoska w Tripolisie liczyć będzie wkrótce 150.000 ludzi, co wprawdzie ułatwi operacye wojenne, ale utrudni rozmieszczenie i wyżywienie takiej masy.

Rzym. Do Tripolisu wysłano jeden balon wojenny.

Rzym. Do Messyny przybyło 1000 jeńców arabskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 4 listopada.

Zaprzysiężenie nowego gabinetu.

Wiedeń. Ustępujący ministrowie dziś o godz. 10 rano przyjęci zostali przez cesarza. O godzinie 10 i pół cesarz zaprzysiągł członków nowego gabinetu.

Braf przyjmuje tekę rolnictwa.

Wiedeń. Rokowania z dr Brafem są w pełnym toku i nie jest wykluczonem, że dziś będą pomyślnie ukończone. Dr Braf telefonicznie porozumiewał się dziś ze swoim lekarzem w Pradze oraz przywódcami czeskiemi, bawiącymi obecnie w Pradze.

Walka z obstrukcyą na Węgrzech.

Budapeszt. Przygotowania do walki z opozycyą są w pełnym toku. Prezydent Sejmu Berzewiczy prawdopodobnie już dzisiaj ustąpi.

Spadek akcyj.

Berlin. Akcye kolei Warsz.-Wied. obniżyły się wczoraj o 7 i jednę czwartą proc., ponieważ wiadomość o warunkach upaństwowienia kolei wywarła na giełdzie przygnębiające wrażenie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 listopada.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek 6 listopada o godzinie 5 po południu w sali Tow. ubezpieczeń. Na porządku dziennym są między innymi sprawa regulacyi ulic, sprawa pomnika Kościuszki, zabudowania na Błoniach, sprawozdanie komisyi gazowej w sprawie zmiany etatu gazowni miejskiej oraz nominacya w budownictwie miejskiem (w IX, VII, VI i VIII randze).

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, która uchwaliła utworzyć kilka kanałów betonowych. Dalej zatwierdzono projekt profilu poprzecznego ulicy na Harajewiczówce (za placem Bernardyńskim) oraz kosztorys budowy nowych dróg dojazdowych do nowego dworca towarowego.

Sekcya prawnicza uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o utworzenie etatowej posady inżyniera w IX. klasie rangi w Muzeum techniczno-przemysłowem i Instytucie dla popierania rękodzieł. Następnie uchwalono wniosek w sprawie unormowania adjutum dla niektórych praktykantów kancelaryjnych i komisaryatu targowego, tudzież wyrażono opinię w sprawie połączenia kanałowego domu chorób zakaźnych z kanałem miejskim.

Proces o szpiegostwo. Dnia 8 listopada odbędzie się przed trybunałem krajowego sądu karnego w Krakowie, pod przewodnictwem radcy dr Jasiewicza rozprawa przeciwko Ignacemu Barbarskiemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Rozprawa, która potrwa cały dzień, będzie prawdopodobnie tajną. Do rozprawy wezwani zostali dwaj rzeczoznawcy wojskowi.

Wypadek w czasie pogrzebu. Z Bochni telefonują nam:

Wczoraj tj. dnia 3 bm. odbył się tutaj pogrzeb górnika Mleczki, ofiary poniedziałkowej katastrofy w kopalni soli. Koń, zaprzęgnięty do wózka maszynisty wodociągu miejskiego p. Pantoflińskiego, spłoszył się nagle z niewiadomej przyczyny, zerwał uprząż i pobiegł ulicą Trzeciego Maja ku miastu, gdzie właśnie kondukt pogrzebowy wchodził do kościoła. Spłoszony koń wpadł na tłum pogrzebowy i pokaleczył wiele osób, przyczem żona malarza p. Kamionki została bardzo ciężko potratowaną. Stan jej jest beznadziejny.

Ucieczka Turzańskiego. Z Wiednia telegrafują: Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza wiadomość o zniknięciu z Wiednia wicesekretarza ministeryalnego, Aleksandra Turzańskiego, który uciekł z Wiednia, sfałszowawszy wiele weksli i dopuściwszy się różnycd oszukańczych długów. Turzański zajęty też był w parlamencie z łona ministerstwa, jako tłómacz mów polskich i ruskich.

Niemcy w Austryi. „N. Fr. Presse“ ogłasza list pewnego niemieckiego podróżnego, który żali się na usunięcie tablic z niemieckiemi napisami i zniknięcie niemieckich nazw stacyj, jak „Saybusch“, „Alt-Sandez“, „Neu-Sandez“, „Andrychau“ i t. p. Niemieckie napisy i nazwy znikły też z biletów kolejowych i z rozkładów kolejowych. Dalej donosi ów podróżny, że przy kasach nie wydają biletów kolejowych, jeżeli się wymieni nazwę niemiecką. I tak podróżny ów chciał kupić w Muszynie bilet do Neu-Sandez, na co kasyer odpowiedział, że taka miejscowość już nie istnieje.

Podróżny rozpacza nad tym „uciskiem narodu niemieckiego“ w Austryi i żąda pomocy.

Eksplozya prochu. Z Petersburga telegrafują: W fabryce prochu w Ochcie nastąpiła eksplozya. 3 osoby zabite, 3 ciężko, 20 lekko rannych.

Pułk telegraficzny. Dziennik rozporządzeń dla armii austryacko-węgierskiej ogłosił pomiędzy innemi zamianowanie pułkownika i komendanta drugiego pułku piechoty bośniacko-hercegowińskiego, Karola Biazekovica, komendantem pułku telegraficznego. Wczorajszy dziennik rozporządzeń ministerstwa wojny ogłosił spis oficerów, przydzielonych do tego pułku. Jest to nowa formacya wojskowa. Pułk telegraficzny został mianowicie utworzony z kadru telegraficznego, który wchodził w skład pułku kolejowego. Obecnie istnieć będzie samoistny pułk kolejowy i pułk telegraficzny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 4 listopada. (Giełda południowa).
Marki 117·80. Renta majowa 91·80. Renta koronowa węgierska 90·85. Akcye austr. zakł. kred. 647·50. Akcye węg. zakł. kred. 841·—. Akcye Anglobanku 324·50. Akcye Unionbanku 626·—. Akcye Bankvereinu 548·75. Akcye Landerbanku 545·50. Akcye kolei państwowych 734·—. Lombardy 110·25. Akcye fabryki broni 729·—. Akcye tytoniowe 323·—. Alpiny 825·—. Rima-Muranyi 677·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2758·—. Losy tureckie 238·25. Ruble 255·—. Skoda 678·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—
Usposobienie: utrzymane.
Berlin, 4 listopada. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·50. Tow dyskontowe 188 25.
Usposobienie: siln

Giełda warszawska.

Warszawa, 4 listopada.
4-procentowa renta rosyjska 92·00 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 90·28 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·40 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·20 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 85·85 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 325·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 321·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 515·— rb.; Cukrownie 875·— rb.; Starachowice 253·50 rb.; Lilpop 136·50 rb.; Rudzki 110·—; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 825·— rb.; Żyrardów 289·50 rb.; Putiłów 139·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·23.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 listopada. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·97 do 11·98; żyto na kwiecień 10·46 do 10·47; owies na kwiecień 9·68 do 9·69; kukurudza na maj 8·62 do 8·63.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

JERZY D'ESPARBES.

SYN.

24 lipca 1798 r. w dwie godziny po zajęciu przez Francuzów Kairu ordynans generała Menou przekroczył drzwi gabinetu swego zwierzchnika.

— Panie generale! Nieszczęście!

— Co takiego?

— Ośmiu żołnierzy zabili nieprzyjaciele!

— Mamelukowie? Arabowie? Grecy?

— Beduini!

— Czapka i szabla!

Mnóstwo żołnierzy i krajowców zapełniało ulice. Kawalerzyści, którzy szarżowali pod piramidami, grenadyerzy z „pamiętnych czworoboków“, słowem żołnierze wszelkich pułków chodzili bez broni ulicami, nie niepokojąc nikogo. Czuli się jedynie zmęczeni; w ich sercu nie było miejsca na nienawiść. Przechodząc wśród nich generał Menou widział, jak się bratają z tubylcami, zgrupowawszy się przed sklepikami, gdzie sprytni Grecy żądali sześć franków za kurę, dziesięć sous za jajko, pięć sous za bułkę wielkości talara. Na zdzierstwa i oszukaństwa przekupniów znajdowali jedyną broń: lapidarną, złośliwą odpowiedź żartobliwą. Takie sprawowanie wojska, ten stały dobry humor napełnił jeszcze większą wściekłością serce generała, który wciąż przeżuwał wieść powtórzoną mu przez ordynansa.

Na ulicy Seketz, gdzie stanął Bonaparte, oznajmił oficerowi sztabu generalnego, że ośmiu żołnierzy francuskich zabili Beduini.

— Generał jest zajęty i nie może służyć panu! — brzmiała odpowiedź.

— Dobrze! Nie potrzebuję nikogo, ażeby spełnić akt sprawiedliwości!

Menou poszedł dalej, obmyślając w duszy odwet za zdradę Beduinów. Nagle na skręcie ulicy...

Ośmiu trupów w mundurach leżało pod murem.

Generał kochał żołnierzy. Wściekłość i oburzenie wzburzyło mu krew, która uderzyła do głowy. Twarz poczerwieniała mu.

— Baczność!

Dwunastu żołnierzy, siedzących na uboczu i zajadających arbuzy, wstało w oka mgnieniu.

— Winowajcy?

— Przypuszczają, że było ich dwoje: Beduin i jego żona. Oto on!

Stary Arab stał pod jednym z murów, nieruchomy, w swych łachmanach, usta szeptały cicho wyjątki z koranu.

— Tłumacz niech zapyta rozbójnika, czy przyznaje się do winy!

Na zapytanie tłumacza, szklane oczy Beduina zwróciły się w stronę generała... Jedyną odpowiedzią był uśmiech pogardliwy na ustach.

Generałowi brakło tchu z wściekłości.

— Prędzej! Każda chwila opóźnia wymiar sprawiedliwości. Żołnierze! Do broni!

Żołnierze rzucili kawałki arbuzów i wzięli karabiny.

Menou wyciągnął z pochwy szablę i jął gorączkowo wydawać rozkazy:

— Równaj się! Nabij broń! Cel!... Pal!

Beduin upadł na twarz. Był tak szczupły, iż gdy upadł, zdawało się, iż pod fałdami jego brudnego płaszcza niema wcale ciała ludzkiego.

Menou otarł czoło. W tej chwili dopiero przyszło mu na myśl, że może postępuje zbyt raptownie. Lecz znów opanowała go wściekłość.

— Wspólnicy! Gdzie wspólnicy? Musiał mieć wspólników. Ten starzec sam nie mógł zamordować ośmiu grenadyerów francuskich. To nad jego siły. Gdzie są inni?

*

Czerwony jak burak, rozdeptując butami krople krwi na piasku, generał dawał ujście swej wściekłości.

— Gdzie inni?! — krzyczał, zwracając się do tłumacza. — Klnę się na wszystkie potęgi, że skórami tych dyabłów wyścielę sobie łóżko! Żołnierze nasi ukrócili anarchię w tym kraju, a ci ich za to zabijają?! Duszę się! Tych ośmiu żołnierzy rzeczypospolitej nie zostaną bez pomsty! Odwet będzie straszny. Żołnierz francuski to nie baran, skazany na zarżnięcie! Gdzie wspólnicy? Dajcie wspólników!...

Zbliżył się doń kapitan.

— Przeprowadziłem już śledztwo pierwiastkowe, generale, lecz nic nie wykryłem.

— Na odwach! Oficer, którego w Montenotte pochwalił sam Bonaparte po pamiętnym dniu zasadzek, tu pozwala wystrychnąć się na dudka Beduinom!... W areszcie nauczysz się pan taktyki postępowania z nimi. Co za śledztwo?

— Kazałem na rynku aresztować mnóstwo osób. Mamy około pięćdziesięciu.

— Choćmy zobaczyć to mrowisko!

Menou wszedł w grupę Arabów, rolników i kupców, którzy przybyli do Kairu, aby sprzedać Francuzom zapasy.

— Równać się i słuchać! Jeśli jedna pchła wasza skoczy ku mnie, każę strzelać żołnierzom! Baczność!

Obchodził koło, które się utworzyło, wpatrując się wszystkim uważnie w oczy, nic w nich jednak wyczytać nie mógł. Przyszedł mu nagle do głowy okrutny pomysł:

— Równaj się wszyscy w jedną kolumnę! Prędzej! Dajcie tu Beduina!

Przyniesiono trupa rozstrzelanego.

— Na ziemię! Tak! Dwóch żołnierzy niech go wezmą za nogi i pociągną przed tą hałastrą. Mam nadzieję, że nawet dyabeł, ujrzawszy swego krewnego w tem położeniu, skrzywiłby trochę gębę!

*

Przed pięćdziesięciu Beduinami przeciągnęła ta okrutna procesya. Dwóch żołnierzy ciągnęło wolno trupa, którego głowa żłobiła w piasku ślad krwawy. Z boku szedł Menou i wściekły czytał w każdej twarzy. Lecz wzruszenie nie odbiło się na tych spiżowych obliczach.

Generał gryzł ze złości skórę pendentu od szabli. Śmierć ośmiu żołnierzy, niepomszczona, irytowała go coraz bardziej. Szalał i obmyślał coraz bardziej okrutne środki.

— Powtórzcie to raz jeszcze, ale biegnąc, tak, aby podskakiwała po drodze ta garść łachmanów. Nieuszanowany majestat śmierci podziała może na tych filozofów! Za moich ośmiu żołnierzy nie zawaham się zdeptać sto mogił! Naprzód!

Żołnierze, przyzwyczajeni do dyscypliny, zahartowani w bitwach, zaczęli biedz, ciągnąc za sobą trupa. Była to straszna scena. Nagle na końcu linii rozległ się płacz.

— Stój!...

I już Menou trzyma za włosy jakąś starą kobietę.

— Płaczesz... Dlaczego? To twój mąż?

Szczur w rękach lwa. Przestraszona kobieta pragnie powstrzymać łzy.

— Zapóźno! — ryczy już Menou.

Z linii wychodzi młody Arab, stojący dotąd obok kobiety. Oblicze jego jakby skamieniało. Między fałdami burnusa widać rękę krwawiącą. U dłoni widnieje straszna rana. Brak wskazującego palca. Leży tuż na piasku...

Menou już zaczyna tryumfować. Ma już dwóch wspólników. Mocno ściska rękę kobiecie:

— Kto to jest?

— Mój syn.

— A oto dlaczego płacze matka moja! — mówi młody Arab, podnosząc w górę krwawiącą rękę.

Generał zatrzymał się. Co ma sądzić o tem? Nagle przy Menou staje Bonaparte. Szczupły, z kosmykiem włosów na bladem czole... Wyszedł dopiero co z rady wojennej.

— Zatrzymaj się!...

Odprowadza Menou na stronę.

— Widziałem i słyszałem wszystko. Stałem tam, za nimi. Gdy stara kobieta zaszlochała, nie mogąc znieść widoku trupa swego męża, wleczonego przez żołnierzy, ten młody Arab zrozumiał w jednej chwili niebezpieczeństwo i uciął sobie palec, ażeby usprawiedliwić łzy matki. Czyż nie bohaterski to czyn?...

— Szaleństwo!

— Tak, kochany Menou. Zabito nam kilku żołnierzy. Nadal będę ich lepiej strzegł. Chodź! Menou, zostaw w spokoju tych nędzarzy.

Surowy żołnierz zatarł gorączkowo ręce, lecz ponieważ nie miał pod ręką nic do złamania, opuścił je i poszedł za Bonapartem, którego kochał, ubóstwiał prawie.

— Dobrze, mój generale!

Przykład miłości synowskiej wywarł na nim silne wrażenie. Gdy się odwrócił, aby iść za wodzem, rumieniec zabarwił mu czoło.

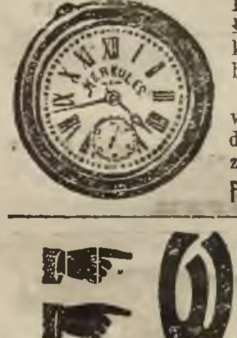
Kazimierz Ossowski
INŻYNIER i OBROŃCA PATENTOWY
BIURA PATENTOWE
PETERSBURG-Wozniesienskij Prospekt Nr. 20.
1881 BERLIN-Postdamerstr. Nr. 5. 36 0

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Oboych języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy K 3·60 — kurs II-gi K 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I-szy K 3·30 — kurs II-gi K 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy K 4·20 — II-gi kurs K 5.40. 805 21 26

Para koni
powozowych (juckerów), doskonale ujeżdżonych, jest do sprzedania. **Obszar Dworski Batowice,** pod Krakowem, poczta Raciborowice. 8029 9 0

Wyłączna sprzedaż
kieszonkowych zegarków HERKULES



w ładnej oprawie, z dobrze idącym 30 godź. werkiem, ze sekundową wskazówka, w nocy świecący, K 3·50. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilust katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych. 7671 8 16
F. Pamm, Kraków, Zielona 3-18

Wino
wyborne, naturalne wino dalmatyńskie białe, czerwone i krwawe, wysyłam od 50 litr. wzwyż w beczkach, mianowicie: białe 3 letnie, czyste jak lustro litr 60 h, czerwone, mocne, łagodne litr 56 h, krwawe, ciemne, aromatyczne (także dla chorych na żołądek) litr 60 h, na dworcu kolei Fiume. Zbiór prób w 5 kg. skrzynkce 3 K, opłatnie, do nabycia. **Edm. Pauk, Eksport wina, Rjeka (Fiume).** Cennik darmo i opłatnie. 6989 22 30

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży
ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrasse 27, Hotel Nordbahn. Tel. 12107. 6641 131 0

Winogrona kuracyjne
przewyborne, szlachetne, wielkie, słodkie, świeżo rwane, 5 kg 2·90 K, śliwki węgierskie 5 kg 2·60 K, miód pszczelny, z por. czysty, 5 kg puszka 7 K. **L. Altneu, Versecz 8,** Węgry. 7555 15 15

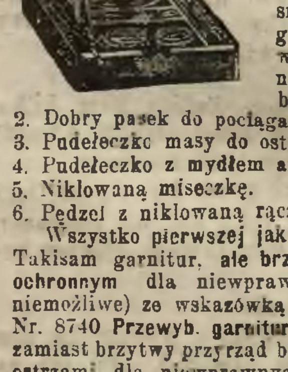
Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.
kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 7761 13 20

ARGUS
pierwsze galicyjskie koncesyonowane
Przedsiębiorstwo detektywów prywatnych
pod dyrekcyą **Wiktora Kowalskiego w Przemyślu, Rynek 10. Telefon 205,**
ustala fakty i szczegóły, sprawdza zeznania i zapodania, inwigiluje osoby, wyśledza sprawców i zaginione osoby, bada majątek, posagi i t. p. zlecenia szczegółowo i dyskretnie. 6677 101 0

Dowodnie urzędownie zebrane
Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 24 25 25

Munka mydło
specyalne do prania w zimnej wodzie, jest doskonałe. Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4·50 franko. **Szymon Munk, fabryka mydła w Żywcu l. 108.** — Założona w roku 1846. 156 50 50

Niezbędny
jest mój słynny w świecie garnitur do golenia Nr 8730



w pięknie politurowanej skrzyneczce, 20 cm. długiej. 15½ cm. szerokiej. 6 cm. wysokiej, zamykanej, z ruchomem zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne przy goleniu:
1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen, przewybornie wklęsłą wyostrzoną, nadającą się do każdej brody i gotową do użycia.
2. Dobry pasek do pociągania.
3. Pudełeczko masy do ostrzenia.
4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem.
5. Niklowaną miseczkę. 6495 5 10
6. Pędzel z niklowaną rączką.

Wszystko pierwszej jakości **tylko 5 K.** Takisam garnitur, ale brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie niemożliwe) ze wskazówką **5·60 K.** Nr. 8740 Przewyb. garnitur do golenia obejm. zamiast brzytwy przyrząd bezp. z dwusiecznemi ostrzami dla niewprawnych b. polecenia godny **6 K.** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zal. lub po otrzymaniu należytości
c. i k. nadw. dost. HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr 665. (Czechy). Zadarmo, opłacony wysyłam każdemu na żądanie katalog główny z przeszło 4000 odbitek.

HOTEL SANS-SOUCI
Lwów, Szajnochy 5 (róg Sykstuskiej)
w centrum miasta, z wszelkiemi wygodami, podług nowoczesnych wymogów urządzony.
Pedantyczna czystość. **Ceny umiarkowane.**
6778 82 0 **Henryk Kaufman,** właściciel.

!! Cenne aparaty fotograficzne !!



Zupełne aparaty fotograficzne, dające dobre obrazy, za co się ręczy, **z płytami, papierem, chemikaliami i kursem pouczenia:** wielkość obrazu 6×9 cm. K 1·90, 9×12 cm. 3·30 K, 5·70, 9·70 K itd. 6764 (Porto osobno). 40 0
Dokładne ciemnie i podwójne anastygmaty niedościgalnie tanio!
Używane aparaty i objektywy znanych firm bardzo tanio! Główny cennik, mający 130 stron, za darmo, jako też cenniki okolicznościowe.
Elfr Birnbaum, fabryka aparatów, Doksy (Hirschberg) 322 Czechy



„Jerry" i Ska Filia w Krakowie przy ulicy Floryańskiej 28 I. p.
Biurko dębowe zaluzyowe z płytą wyciągalną K 80.
Największy skład amerykańskich urządzeń biurowych
Trade JERRY Mark
8362 3 0 znak ochronny.

Właściciele papierów wartościowych, Kapitaliści i Interesenci giełdowi czytają
„Wiener Stimmungs-Bericht"
Wychodzi co tydzień. — Spis treści:
„Tendencya targowa. — Tygodniowy przegląd finansowy. — Giełdy zagraniczne. — Rubryka informacyjna.
Szczególniej omówione: Alpine Montangesellschaft, Skodawerke. Węgierskie ogólne węglowe Towarzystwo górnicze. Gazownie Manuschek. Browar Poschacher. Zjednoczone Towarzystwo materyałów budowlanych. Kolei Buschtierad. Browar Gösser. Bank anglo-austryacki. Koleje wschodnie. Bank agrarny i rentowy. Austr. Lloyd. Wiedeński Związek bankowy. Akcye kolei państwowej. Zakład kredytowy ziemski. Węgierski Bank hipoteczny. Dolno-austryackie Towarzystwo eskontowe. Międzynarodowe Towarzystwo ubezpieczeń od wypadków. Tryesteńskie akcye gazowe. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Zjednoczona fabryka żelaza i blachy. Fabryki mosiądzu Austrya. Unionbank. Leykam-Josefsthal. Bank dla krajów koronnych. Foncière. Peszteńskie a. Tow. ubezpieczeń. Żiwnostenska banka. Towarzystwo kolei południowej. Ogólny Bank Obrotowy. Browar Liesing. Phönixe. Towarzystwo ubezpieczeń. Zachodnie czeskie Towarzystwo górnicze. Akcye Nádrag. Zakład kredytowy, Bracia Enderlin Tow. akc. Wiedeńskie Towarzystwo budowlane. Berneńska fabryka świec. Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego Akcye Werndl. Towarzystwo kopalni węgla Trifail. Kopalnia Gelsenkirch. Górnictwo Phönix. Niemiecko Luxemburskie kopalnie.
Wiadomości o kursach i taryfa premij na przodujące papiery spekulacyjne wiedeńskiej, berlińskiej i londyńskiej giełdy. 8418 3 10
Dostać można za darmo, opłatnie przez **Dom bankowy Ervin & Co. Wiedeń, I.,** Tuchlauben 8



Grand Prix, Powszechna Wystawa Paryska 1890.
Kwizdy płyn restytucyjny
woda do mycia koni. Brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione. Cena flaszki K 2·80
Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdalnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.
Kwizdy płyn restytucyjny
Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w Korneuburgu, pod Wiedniem. 3191 14 30



PATENT KOSMOS NIEWYGASAJĄCE PIECE (DAUERBRAND)
i wszelkiego rodzaju iryjskie piece niewygasające.
Wkłady do patent. niewygasających pieców Kosmos. Drzwiczki do pieców kaflowych, tła do pieców, przystawki do pieców. 7931 4 10
Do nabycia przez handle żelaza, a jeśli gdzie nie można, to wprost z fabryki
„KOSMOS" fabryki pieców i wyrobów żelaznych Tow. z o. p., Ołomuniec.

Na sezon jesienny i zimowy
poleca firma
MARKOWICZ i BRUDER
Stradom 18, Telefon 2005/VIII. obok c. k. Komendy wojskowej
materye wełniane na suknie i kostyumy, jedwabie, plusze angielskie i welwety. — Wielki wybór firanek, dywanów, chodników, kap koronkowych i pluszowych.
Ceny stałe umiarkowane! 6695 10 0 **Ceny stałe umiarkowane!**

FERNET-BRANCA
Osobliwość firmy Fratelli Branca, Medyolan
jest wskutek swych niezmiernie dyetetycznych i wybitnie żołądek wzmacniających własności znana jako
6145 **najlepsza w świecie gorzka** 8 51
wódka żołądkowa
Główna sprzedaż: **Zygm. Winter, Wiedeń III,** Ungargasse 20.

Dom towarowy hurtowny i częściowy
pod firmą
Schachne Landau
w Krakowie, Stradom 15. — Tel. 595
poleca
na sezon jesienny i zimowy:
materye wełniane na suknie i kostyumy **double i angielskie,** oraz jedwabie, **plusze angielskie i welwety.** — Wielki wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, kap koronkowych i pluszowych.
Ceny stałe i niskie. 7943 7 8 **Ceny stałe i niskie.**

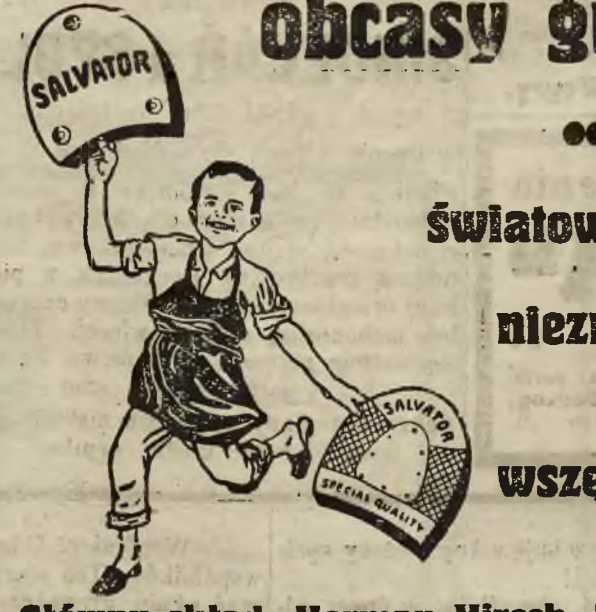


Najlepsze czeskie źródło nabycia.
Tanie pierze na pościel!
1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., l. na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 5845 13 50

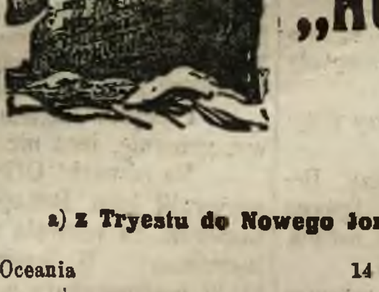


Najlepsze zegarki
odznaczone złotym i srebrnym medalem, poleca słynna w świecie firma
Pierwsza fabryka zegarów c. i k. nadw. dostawca
HANNS KONRAD (Brüx, Nr 635 Czechy)
K 6·80.
Najrzetelniejsze 3-letnie pisemne poręczenie. Systemu Roskopf patent. zegarek 4·—, z podwójną kopertą 6·80 K, szwajcarskiego systemu Roskopf patent. zegarek 5·— K prawdziwie srebrny zegarek remontoar z wnętrzem „Gloria" 8·40 K, z podwójną kopertą metalowy zegarek remont. Tula 9·50 K, budzik konkurencyjny 2·90 K, zegarek czarnoleski 2·50 K. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy**
Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. 6465 3 6
Główny katalog z około 4000 odbitek na żądanie za darmo opłacony.

SALVATOR
obcasy gumowe



światowa marka!!!!!
niezrównane w trwałości!
wszędzie do nabycia! 5698 14 52
Główny skład: Herman Hirsch, Wiedeń VII/3.



Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA"
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego Jorku:

Statek	Data
Oceania	14 paździer.
Alice	21 „
Argentyna	3 listopada
Martha Washington	18 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

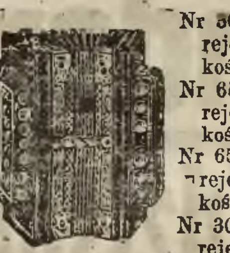
Statek	Data
Laura	12 paździer
Eugenia	26 „
Atlanta	18 listopada
Sofia Hohenberg	23 „

Informacyj udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
Kraków: Generalna Agencya Austro-Amerykany Goldlust i Ska (Biuro spedycyjno-komisowe **ul. Lubicz 7** (naprzeciw dworca kolejowego).
Dla Galicyi wschodniej:
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **ul. Na Błonie l. 2,** jakoteż wszystkie prowincyonalne agencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, **via Molin Piccolo 2.**
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany **I. Kärtnerring 7.**
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, **II. Kaiser Josefstrasse 36.** 34 40 0
Wiedeń: Generalna Agencya Austro-Amerykany, **Schenker i Ska.**

Kupuje
garderobę męską i damską, płacę najwyższe ceny. Proszę zawiadomić korespondentką **W. Dobrowolski, Aryańska 11.** 7590 16 20

Tani opał!
Dobrego i taniego węgla dostarcza Skład węgla 7929 10 20
„PŁOMIEŃ"
ul. Pawia 10 (Nr tel. 2029 VI).
Krajowego od 1 K 04 h, pruskiego od 1 K 20 h przy dostawie cząstkowej (od 1 cetnara). Przy zamówieniach ponad 25 cetnarów **znaczny opust.**
Uprasza się o jednorazową **próbę.**

Dobre harmonijki K 4·40
Sprzedanych 150.000
Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

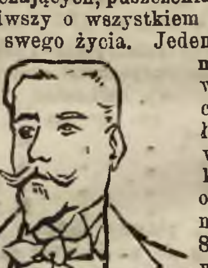


Nr 300¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·40**
Nr 654¾ 10 klawiszy, 1 rejestr, 24 głosów, wielkość 28×14 cm **K 4·80**
Nr 656¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·—**
Nr 663¼ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**
Szkoła do samouczenia do każdej harmonii darmo.
Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 643 (Czechy).
Główny katalog z około 4000 odbitek na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 6473 4 5

Niezrównanem
przeciw gruczołom, skrofułom, niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie
Lahusena tranem jodowo-żelazistym
mającym nazwę „Jodella"
Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. Cena 3·50 i 7 K. Żądać wyraźnie przetworu „Jodella" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece w Krakowie, Brodach, Lwowie, Nowym Sączu i Rzeszowie. 7688 3 8

6 prześcieradeł
z najlepszej przędzy lnianej, wybornej jakości . . . . 15 K
30 m. dobrych resztek sortow. . . 18 „
Próbki najlepszych wyrobów lnianych i bawełnianych, tudzież modnych barchanów i flanel zadarmo, opłacone. Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych
Braci Krejcar, Dobruška, Czechy.
7710 8 44

Historya pomocnika handlowego.
M. PERCHAL, pomocnik w jednym z największych składów perfum w Paryżu, był bardzo chory. Cierpiałem — powiada — na straszne kłócie, wzdęcia i nieznośne rozwolnienie. W moich wydzielinach była ślina, krew i białe ciałka. Wskutek tego nie mogłem nic trawić, osłabłem bardzo i okropnie chudłem. Próbowałem bezskutecznie najrozmaitszych środków: oczyszczających, puszczenia krwi, kąpieli, dyety, zwątpiwszy o wszystkiem oczekiwałem tylko końca swego życia. Jeden przyjaciel poradził mi, abym zażył Belloc-węgla. Po trzech czy czterech dniach uczułem się znacznie zdrowszym i strawiłem kotlet barani, którego od szeregu miesięcy nie kosztowałem. Po 8 dniach ustało rozwolnienie, byłem już w rekonwalescencyi. Teraz mogę znowu smacznie jadać, silne i stałe osłabienie, które mnie strasznie osłabiało, ustało, nabrałem nowych sił i po jednym miesiącu leczenia się, wyzdrowiałem zupełnie.



CLAUDIM PERCHAL
pomocnik składu perfum w Paryżu.
Dnia 29 listopada 1896.

W rzeczywistości jest dostatecznie użyć Belloc-węgla w ilości 2—3 łyżek po każdem jedzeniu, aby się po kilkudniowym używaniu wyleczyć z cierpień żołądkowych, a nawet przestarzałych i takich, dla których inne lekarstwa były bez najmniejszego celu.

Belloc-węgiel wytwarza przyjemne uczucie w żołądku, dodaje apetutu, ułatwia trawienie i usuwa obstrukcyę. Jest najskuteczniejszym środkiem przeciw migrenie, która zazwyczaj z żołądka pochodzi, przeciw odbijaniu się i wszelkim nerwowym dolegliwościom żołądka i kiszek.

Zażywać najprostszy środek, t. j. proszkowany Belloc-węgiel, znaczy zmieszać go w szklance słodzonej wody, mieszaninę tę wypić odrazu lub po trosze.

Belloc-węgiel może tylko pomódz, ale nigdy zaszkodzić, bez względu na to, w jakiej ilości się go zażywa. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Już się pojawiły naśladownictwa Belloc-węgla, ale wskutek złego sporządzenia są one zupełnie bezskuteczne.

Aby zapobiedz wszelkim pomyłkom, prosimy przy zakupnie zważać na nazwisko Belloc, znajdujące się na każdej flaszeczce i adres laboratorym: **Maison L. Frere,** 19, rue Jacob, Paryż.

Dla osób nie mogących zażywać proszku węglowego, wskazane są pastylki Belloc.

2—3 pastylki po każdem jedzeniu lub przy dających się odczuwać bólach wystarczają, aby nastąpić mogło polepszenie, bo pastylki te zawierają czysty węgiel Belloc. Wystarczy dać je do ust i połknąć razem ze śliną, która je rozpuszcza.

W Krakowie dostać można w aptece spadkobierców K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; w aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska 33; W. Grabowskiego ul. Dietlowska 76 i w każdej większej aptece. 4675 3 0

Proszę nie żałować!
Pieniądze wyłożone na **Krem „Odalisek"** i mydło macierzankowe **Bracha** nie są wyrzucone. Skuteczne te środki usuwają wągry, pryszcze, czerwoność nosa i rąk, goją odmrożenia i chronią przed pękaniem, wydelikacają płeć i czynią ją śnieżno białą. Do nabycia w każdej droguery i aptece. Skład główny na Galicyę:
Skład apteczny: „Sanitas" Kraków ul. Długa 18.

Buchalter

samodzielny, niemiecko-polski korespondent, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod J. S. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 8510 1 4

K. M. Pietwałd.

List na poczcie. 8515 1 2

Mieszkanie

do wynajęcia przy ul. Brackiej l. 11, II piętro, składające się z 4 pokoi, 2 przedpokoi, łazienki, kuchni i przynależności od 1 stycznia 1912.

Wiadomość w handlu E. Smidowicza, Kraków, Rynek, Linia A-B. 8511 1 3

Młodzieniec

z ukończoną co najmniej III wydziałową, za którego rodzice albo opiekunowie złożyliby jako udział w interesie co najmniej kwotę **5000 K** na procent, będzie zaraz przyjęty na 3 letnią praktykę techniczno biurową za wynagrodzeniem. Oferty: **„Przyszłość 5000“** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 8533 1 3

Buchalter-bilansista

poszukiwany od 1 stycznia 1912 ewentualnie wcześniej. Pożądana dokładna znajomość buchalteryi amerykańskiej. Płaca 250 K miesięcznie, ewentualna renumeracya. Zgłoszenia na razie tylko pisemne do **20 listopada b. r.** pod adresem Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych Tepege w Krakowie, Radziwiłłowska 25, z podaniem życiorysu i opisem świadectw. — Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8536 1 2

Korespondent

(Chrześcijanin) lub **korespondentka** znajdzie dobrą posadę w czeskiem przedsiębiorstwie w Czechach od 15-go listopada lub zaraz.

W zgłoszeniach należy wykazać gruntowną znajomość języka polskiego, dłuższą praktykę biurową i kwalifikacyę do zupełnie samodzielnego prowadzenia handlowej korespondencyi.

Zgłoszenia listowne z podaniem wysokości żądanej płacy, gdyż tylko takie będą rozważane, przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Samodzielnie 8529“**. 8529 1 4

Jabłka

po najniższych cenach, w najlepszych gatunkach, od 36 halerzy za 1 kilogram wzwyż. Przy ul. Jagiellońskiej l. 5, róg Szewskiej. Z poważaniem **Borys**. 8430 3 5

Administrator

urzędnik państwowy X kl, rangi (emeryt), w wieku lat 37, posiadający znajomość gospodarki rolnej, leśnej i rybnej, znakomity myśliwy i zamiłowany pszczelarz, przyjmie chętnie posadę w majątku ziemskim jako sekretarz, kontrolor lub administrator. Zgłoszenia pod **8433** przyjmuje Administr. „N. Reformy“. 8433 3 3

Tanio

do nabycia trociny dębowe i drzewo opałowe w parowej stolarni i fabryce posadzek M. Grünberga w Półwsiu Zwierzynieckim. 8469 2 3

Starszego pomocnika

obeznanego z bufetem i handlem korzennym, poszukuje **Władysław Czarnek**, handel towarów kolonialnych, **Kraków**, ul. Długa 15. 8450 2 4

Ojcowie! Matki! Pracujące dziewczęta!

Możliwie najkorzystniejsze widoki do otrzymania znacznego posagu w gotówce do wysokości 2000 K zapewnia „Mädchenhort“. Za każde 40 K wypłacało dotąd Stow. „Mädchenhort“ jako posag 900 K. Bliższych wyjaśnień udziela „Mädchenhort“. Pierwsze powszechne towarzystwo humanitarne do wyposażenia zamierzających wyjść za mąż dziewcząt. Wiedeń. I., Franz-Josefquai 43. 8492

Prezydent: **Rudolf hr. von Mels-Colloredo,**

przeor San Martino di Castrozza itd. itd.

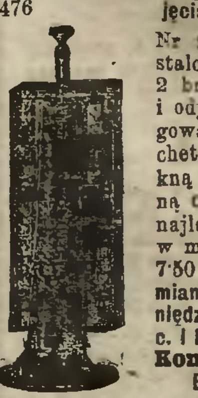
Kierownictwo Towarzystwa:

Alfred Winzer, dyrektor.

Miejsce wpłaty dla Galicyi zachodniej N. Reich, Kraków, ul. św. Sebastyana 5.

Pierwszorzędny

dęty akordeon „Hohnerette“, na którym każdy natychmiast bez nauczyciela, bez znajomości nut może grać podług dołączonej, łatwej do pojęcia szkoły. 6476 2 5



Nr 2 z 10 tastrami, 20 Ia stalowo bronzowych głosów, 2 basy, trąbka z ustnikiem i odjąć się dającą trąbką rogową do wzmocnienia i uszlachetnienia tonu z bardzo piękną palisandrowo politurowaną oprawą, długości 20 ctm., najlepsze dokładne wykonanie, w mocny karton zapakowany 7·50 K. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad,** dom wysyłkowy, Brüx Nr 648 (Czechy).

Katalog główny z około 4000 odbitek za darmo opłacony



Cud natury!

Cebulka na porost włosów „IPE“ sprawia, że włosy już po krótkiem używaniu są błyszczące jak jedwab, pachnące i wspaniale bujne! Wypadanie włosów ustaje, łupież znika, powstaje silny porost włosów. Każde dziecko może sobie z paczki cebulek „IPE“ przyrządzić dwa litry wody „IPE“ na porost włosów. Wielka paczka 4 K, pół paczki 2 K. Gotowa woda na porost włosów „IPE“ 5 K i 3 K.

Erster amerikanischer Parfümerie-Palast „OJA“

8182 **Wiedeń, I., Petersplatz 11.** 1 2

Dostać można też w aptekach, perfumeryach, drogueryach i w handlach tego rodzaju.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem w Krakowie, przy ulicy Stradom L. 13 **Zakład złotniczo-jubilerski.** Polecając się względom Sz. Publiczności, kreślę się z poważaniem **S. Engländer.** 8520

CLIMAX

motory i lokomobile do ropy. Najtańsza siła ruchu.



Proste, trwałe, pewne. - - - Najtańsze w użyciu.

Fabryka motorów 5421 16 0

w państwie najstarsza osobliwa fabryka dwutaktowych motorów do ropy

BACHRICH & Co.

Wiedeń, XIX./6, Heiligenstädterstrasse 83/82.

Poszukuje się natychmiast zdolnego

urzędnika do podróży

po Galicyi, Bukowinie i Górnych Węgrzech. — Kompetenci mogący się wykazać praktyką w podobnym zawodzie, władający językiem niemieckim, polskim, ruskim ewent. węgierskim w słowie i piśmie, zechcą wnosić pisemne oferty wraz z podaniem warunków i fotografią, do **Filii biura sprzedaży morawsko-śląsko-galicyjskich fabryk cementu w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36.** 8549 1 3

Richtera zdrowotna kawa z żyta

jest, jak tego dowodzą tysiące pism z uznaniem, najlepsza. Do każdej 5-kg. paczki dołącza się piękny przedmiot użyteczny z niklu, szkła i t. d., przed Gwiazdką wspaniałe dzwonki na drzewko i zabawkę dziecięcą stosownie do życzenia

zadarmo.

5-kg. kosztuje pocztą za zaliczką opłatnie 4 K, bez dodatku 3·40 K. **Karola Richtera fabryka żytniej kawy zdrowotnej Lewin 43 (Czechy).** Do każdej paczki dołącza się spis przedmiotów, przeznaczonych do rozdania zadarmo. 8491 1 0



Zastępca: Maurycy Vorzimmer, Kraków. 3064 6 7

Baczność! **Tego jeszcze nie było!**

100.000 par obuwia!

4 pary trzewików tylko za 10 koron.

sprzedaje pewna wielka fabryka obuwia przez swą zastępczynię każdemu, dopóki starczy zapas, a mianowicie 2 pary sznurowanych bucików damskich i 2 pary kamaszy męskich ze skóry brunatnej lub czarnej, zrobione na sposób kaloszy, ze skórzaną wewnętrzną podeszwą mocno sztyfcikami przybitą, bardzo eleganckie, najnowszy fason. Wielkość podług podanego numeru i miary w centymetrach. Wszystkie 4 pary tylko za 10 koron. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Przekonać się, zamawiając zaraz pod poniższym 8494 adresem: **Pierwszy chrześcijański dom wysyłkowy**

Marya Marianek, Wiedeń, XVI., Herbststr. 50.

Istniejąca przeszło 70 lat, warszawska **fabryka artykułów chemicznych, używanych przeważnie w gospodarstwie domowem,** poszukuje na Kraków i okolicę

ruchliwego przedstawiciela

mającego stosunki ze składami materyałów aptecznych, farb, mydła i t. p. Zgłoszenia pod **„Oko“** przyjmuje Administracya »N. Reformy«. 8423 1 2

Figol

Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Żądać wyraźnie „Figolu Jahra“. Innych wyrobów nie przyjmować. Składy we wszystkich aptekach. 8039 6 50

OGŁOSZENIE

Dobroczynnego Związku „Einigkeit“ w Pradze.

Kto dla swej swej **córki** lub innych krewnych chce uzyskać znaczny

posag

w sposób **dogodny** i **tani,** niech poda swój adres przebywającemu obecnie w Krakowie w hotelu „Royal“, przełożonemu tego związku, p. Henrykowi Fleischlowi, który jak najchętniej **każdemu** udzieli osobiście lub ustnie wszelkich wyjaśnień. 8522 2 3

3 mieszkania

po 3 pokoje, kuchnia, łazienka etc, z elektrycznem oświetleniem.

3 sklepy

z eletrycznem oświetleniem, w Krakowie, w Rynku głównym L. 8, do wynajęcia. Wiadomość w handlu **Porębski & Zimler,** w godz. od 11—1. 8543 1 3

Korespondent

z gruntowną znajomością języka niemieckiego, rutynowany buchalter, z kilkuletnią praktyką, obejmie odpowiednią posadę. Reflektuję ewent. na kilkugodzinne zajęcie. Łask. oferty uprasza pod **„Poznańczyk 28“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 8508 2 3

SALON MÓD „EMILIA“

poleca P. T. Paniom wytworny wybór modeli paryskich i wiedeńskich, kapelusze własnego wykonania, oraz eleganckie przybory do tychże. 8473 2 3

Przyjmie zaraz panienkę do naukl.

JAGIELLOŃSKA 5, obok Starego Teatru.

Sprzedaję pianino

używane. Izydor Eichenbaum, **egz.** stroiciel fortepianów, Kraków, Miodowa 15. 8437 2 2

Pożyczki dla P. T. Urzędników państwowych, autonomicznych, oficerów, adwokatów, notaryuszy, lekarzy, inżynierów, księży, profesorów, nauczycieli i straży skarbowej do najmożliwszej wysokości na 30-letnią spłatę załatwia za kondyktem i bez informacyi w sprawie ubezpieczenia na życie udziela ustnie lub pisemnie Reprezentacya **„Beamten Vereinu“** Lwów, ul. Kopernika 28, IIpiętro. 8457 2 13

Poszukuje się

do kupna 2 kamienic w Krakowie, rentujących się należycie. Zgłoszenia pod **S. K.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. Pośrednictwo wykluczone. 8476 2 3

Młoda, inteligentna

osoba szuka zajęcia biurowego, do towarzystwa lub zajmie się gospodarstwem i wychowaniem dzieci. „Helena 50“ poste restante Bochnia. 8481 2 3

Prof. gimn.

udziela lekcyj matematyki i fizyki, oddzielnych lub zbiorowych. Adres w Administracyi „N. Reformy“ pod **8483.** 8483 2 3

Majatek lasowy

około 850 morg., 40 letniego, szpilkowego lasu, $1^{1}/_{4}$ godz. od stacyi kolejowej (szosa), z wolnej ręki do sprzedania. Listy pod **„Las“** do ekspedycyi ogłoszeń Buchstaba, Lwów. 8488 2 3

L. 3433. 8490 2 3

Towarzystwo Rolnicze okręgowe

w Wieliczce

rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **sekretarza,** któryby równocześnie prowadził znacznie rozwinięty dział handlowy.

Podstawowa płaca wynosi 2400 kor. rocznie.

Podania opatrzone wiarogodnemi odpisami świadectw, wnosić należy do Prezydyum Towarzystwa.

Forma i wysokość wymaganej kaucyi oznaczoną zostanie równocześnie z nominacyą.

Prezes **Dydyński.**

Uda się

niespodzianka, jeżeli podarki dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głów. katalogu z około 4000 odbitek za darmo, opłaconego. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Brüx Nr 701 (Czechy) 6531 1 7

Panienka

z ukończoną Akademią Handlową, poszukuje posady. Wiadom. **M. H.** poste rest. Kraków, za okaz. kwitu ins. 8502 2 2

Technik budowlany

z 6 letnią praktyką, samodzielny kierownik tak w biurze jakoteż i na budowie, przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia pod **„Technik 100“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 8464 3 3

Niniejszem

mam zaszczyt zawiadomić, że nabyłem zakład fryzyerski przy ul. Karmelickiej, pod l. 21 i od 1 listopada prowadzę go pod własną firmą. Jako długoletni współpracownik firmy Figiel w Krakowie, polecam się łaskawym względom.

Teofil Rzepecki, fryzyer

8465 2 3 Karmelicka l. 21.

Panienka szkolna znajdzie umieszczenie przy inteligentnej wdowie. Mieszkanie frontowe, słoneczne, cena przystępna. Kraków, ul. Felicyanek 7, II p., drzwi Nr 6. 8467 2 2



Nową zajmującą broszurkę o skrzynkach budowlanych przesyłamy na żądanie franko.

Kotwiczne skrzynki budowlane

8117 1 2

i Kotwiczne skrzynki mostowe

są najmilszą zabawką dziec

są one od lat przeszło trzydziestu we wszystkich częściach świata znane jako najmilsza zabawka dzieci. We wszystkich językach wychwalają je rodzice, nauczyciele i wychowawcy, a także i sami mali architekci.

F. Ad. Richter & Cie król. nadw. i szamb. dostawcy Wiedeń, I., Operngasse Nr 16. Fabryka i kantor XIII. Eitelbergergasse 6—14.

Udzielam lekcyj

gry na fortepianie, oraz lekcyi zbiorowych języka francuskiego i niemieckiego. Od osoby 2 kor. miesięcznie. Ul. Studencka 5, I p. na prawo. 8474 2 6

Do sprzedania

2 motory o sile 3 P. S i 5 P. S., o napięciu 440 Volt A. G., wraz z regulatorami, w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w parowej stolarni i fabryce posadzek M. Grünberga w Półwsiu Zwierzynieckim. 8470 2 3

BAZAR CUKROWY

Rynek gł. 17

w przechodniej kamienicy na ul. Bracką 4, poleca: pierniki z fabryki Stanisława Gurgula w Jarosławiu: cukry, ciastka, czekolady, z pierwszorzędnych fabryk 8471 2 3

Miód deserowy

kuracyjny, patoka, 5 klg puszka 8 K franco. Miody pitne 13 medalami odznaczone, bez domieszek, domowego wyrobu. Wysyłka cały rok. **Eugeniusz Biliński w Zbarażu,** właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi. 8434 2 10

Wincenty Graff

tapicer-dekorator

w Krakowie, Karmelicka 3

7855 poleca swój 7 0

Magazyn obficie zaopatrzony w meble

stylowe, portyery, dywany, firanki, tapety itp. Podejmuje się wszelkich robót w zakres tego zawodu wchodzących.

W 24 godzinach

kostyumy i suknie damskie, bardzo tanio wykonuje pracownia przy ulicy św. Filipa 22 **I piętro.** 8545 1 3

Kandydat

adwokatury poszukuje w Krakowie większej administracyi kamienicy. — Zgłoszenia pod: Dr L. K. 35 poste restante Kraków, okazicielowi kwitu inseratowego. 8542 1 3

Na II i III hypotekę

są do ulokowania kwoty każdej wysokości od 6%. „Kupiec“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu ins. 8516 1 3

Ziemniaków

kilka wagonów ma na sprzedaż majętność **Polna,** poczta i kolej **Stróże.** 7526 1 2

ANSON SCHOOL

Nauka języków Angielskiego Niemieckiego Francuskiego

NAUCZYC. ODNOŚ. | NYCH NARODÓW.

LEKCYE PRÓBNE I | PROSPEKTY BEZPŁ.

KRAKÓW | UL. JAGIELLOŃSKA 9

7566 24 0

Do wydzierżawienia

ogród owocowo-warzywny, 5 morgowy, z najlepszymi gatunkami owoców i dużym agrestnikiem. Otoczony sztachetami drewnianymi i murowanemi słupami. Oddalony o $2^{1}/_{4}$ klm. od stacyi Zabierzów, a 10 klm. od Krakowa. Wiadomość: Kraków, ul. Batorego 6, I piętro. 8551 1 3

Paragraf.

Do egzam. i rygor. prawn. przygotowuje po przystępnej cenie, rutynowany korepetytor. auskultant sąd. Zgłoszenia listowne do Administr. „Nowej Reformy“ pod „Paragraf“. 8546 1 3

ZAKOPANE

PENSION „NIECZUJA“

Zofii Drapellowej

Jagiellońska 10.

Willa położona w parku, kurytarze ogrzewane, leżalnia słoneczna. Kuchnia wykwintna. Pokoje en pension od 5 K. 8541 1 3

Mł. pomocnika

i kasyerki, wład. polskim i niemieckim językiem, poszukuje zakład fotograficzny, Anglo-Amerikan, ul. Floryańska 43. 8540

Salon mód H. Szermanówny

poleca wielki wybór

kapeluszy paryskich i wiedeńskich

Karmelicka 10, dawniej Szewska 7. 7242 20 20

Miód patokę

kuracyjny i deserowy w 5 kl. puszkach po 7 K 50 h opłatnie wysyła ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów. 6114 32 0

Słynny od 30 lat

Zakład leczniczy

dla chorób płciowych, skórnych i nerwowych

Dra J. Kajdacsy

długoletniego kierownika szpitala powszechnego i lekarza specyalisty

w Budapeszcie

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najbardziej zastarzałe choroby płciowe każdego rodzaju zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencyę, osłabienia nerwowe i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego **także na drodze dyskretnej korespondencyi.**

Injekcye „Erlich 606“ są także w zakładzie zastosowywane. Lekarstwa, sposob ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ordynacye dzień cały. 4354 42 100

Korespondencya w języku polskim.

Na porę słotną!

Rogóżki i chodniki kokosowe
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Wałeczki i kit do opatrywania drzwi i okien
Skład farb i perfumeryi

poleca najtaniej

L. Weindling
Kraków, ul. Grodzka L. 26.

ŽIVNOSTENSKA BANKA v PRAZE

Filie: w **Krakowie**, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu Królewskim, Iglawie, Klatowach, Libercu, Melniku, Morawskiej Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilznie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście.

Rok założenia 1868.

Wpłacony kapitał akcyjny: **K 80,000.000.**

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **K 22,000.000.**

Stan wkładek na książeczki z końcem października 1911 r.:

Kor. 122,728.999·03

Filia w Krakowie, Rynek główny 17, przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po **4%. Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do Kor. 5000·—**, większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy, oraz na Amerykę. 8512

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“, Kraków.

Kostyumy angielskie od koron 70

taffetas changeant surach glaçé welwety angielskie Velour de laine

Płaszcze double. - **FUTRA.** — Okrycia pluszowe.

własne pracownie. 2231 10 0 **Przy zakupnie korzystna wymiana rubli!**

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 483 73 80

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

FARBY WODNE

w guziczkach, tafelkach, tubkach do celów szkolnych

Kompletne kasetki z farbami.

Werniksy, papiery i wszelkie przybory do malowania akwarelą.

Kredki kolorowe i węgle - - -

Farby pastelowe Lefranca - -

Farby Karmańskiego i Iskry.

KALOSZE

oryginalne rosyjskie i amerykańskie.

Przyrządy gimnastyczne

pokojowe, systemu Whitely, Sandov i Ideal.

ReimiSka

Kraków - - - - Rynek 37

polecają najtaniej

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY

w największym wyborze 8552 1 2

Nowość! „PNEUMO“ Nowość!

1 aparat do pneumatycz. masażu, polecony przez Dra LUSTRA, specyalistę kosmet. lekarskiej. — Wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne, ogłaszane w pismach fachowych kraj. i zagr.

FARBY OLEJNE

do robót artystycznych i dekoracyjne do studyów

Płótna, Papiery, Kartony i Deszczułki gruntowane do malowania olejnego. Pendzle, Palety, Stalugi, Kije, Manekiny, Szpachle, Noże i wszelkie przybory do malowań olejnych.

Wałeczki, kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Szachy, Warcaby, Domina, Karty do gry

Kule, Kije, Kręgielki bilardowe

i wszelkie przybory kawiarniane.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca najnowsze wydawnictwa:

	Koron
Beecher-Stowe. **Chata wuja Toma.** Powieść opracowana dla młodzieży. Wydanie IV. Karton	2·40
Foerster Fr. **Wychowanie człowieka.** Zeszyt II.	1·—
Grimm. **Powieści z 1001 nocy.** Dla młodzieży. Wydanie VI.	4·—
Konopnicka M. **Wybór pism.** Jubileuszowe wydanie ludowe. Wydanie III.	—·70
Sienkiewicz H. **W pustyni i w puszczy** K 6·50. W oprawie kartonowej	7·—
Świat zwierząt. Zeszyt III. i IV. po	1·50
Weryho M. **W ich świecie.** Opowiadania z życia zwierząt dla młodszych dzieci z 36 rysunkami	4·-

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8513 1 3

Bazar Krajowy

KRAKÓW, Szewska 24. poleca w największym wyborze:

Koce na konie i na łóżka.

2932 26 35

Absolwent

szkoły handlowej poszukuje posady jako pomocnik buchaltera, korespondenta lub jakiegokolwiek innego zajęcia biurowego. **D. R.** poste restante **Podgórze.** 8505 1 2

Mundant

z pismem na maszynie „Underwood“, poszukuje zajęcia. Zgł. list. pod **201** do Adm. „Nowej Reformy“. 8532 1 3

Poszukuje się

pokoju z utrzymaniem dla osoby starszej przy rodzinie izr. Zgłoszenia Wrzesińska 3, II p. na prawo. 8537

Poszukuje się zaraz 8525 1 2

Droguisty

zdolnego ekspedyenta. Wiadomość: Drogueria **W. Bracha, Tarnów.**

Wiatrak stalowy

z fabryki Kunza, z dwoma pompami i kołem rozpędowem, mogący być użytym do pompowania wody, mielenia zboża etc., jest za 2000 K do sprzedania (nowy 4.800 K). Wiadomość w biurze instalacyjnem **Karol Noras, Tarnów,** ul. Krakowska 5. 8503 1 2

Z powodu wyjazdu

i osiedlenia się w innej miejscowości, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedaży: 5 maszyn do wyrobu dachówek, formy do rur 20—80 cm średnicy, oraz formy do robienia posadzek. Zgłoszenia poste restante **Dębica.** 8435 1 2

P. T. Emeryci w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska, mogą otrzymać bardzo korzystne zajęcie. Zgłoszenia: Reprezentacya Banku, Kraków, ulica Szlak l. 36. 8548 1 7

Inteligentna panna

z dłuższą praktyką w interesie, obejmie posadę w cukierni, do bufetu, lub w większym interesie. Zgłoszenia: ul. Siemiradzkiego 17, u p. Zapolskiej. 8432 2 2

Drób tuczony

co dzień świeżo bity, czysto skubany i wypaproszony, wysyłam w 5 kg. paczkach, a mianowicie gęś na szmalec, gęś na pieczeń z kurczęciem lub kaczką, 3 kaczki, indyka, 4—5 pulard lub 6—7 kurcząt, za 7·50 K. Kaczka z pięknym, świeżo ubitym zającem, około 4 kg., 4·25 K. **J. Perlmutter, Versecz II, Węgry.** 8504 1 5

Języki:

Angielski Francuski Niemiecki i t. d.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya. Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe mogą być rozpoczęte każdego czasu. Dyplomowani nauczyciele odnośnej narodowości. 7008 24 0

Berlitz School

ul. św. Jana 3.

Polica ubezpieczeń

na którą wpłacono jednoroczną premię, za ½ do sprzedania. Loretańska 1, II p., drzwi 14. 8445 3 3

Przystojny

bogaty adwokat, poślubi właścicielkę pięknych warkoczy. Za dyskrecyę ręczy honorem, anonimy stanowczo wykluczone. **„Zygfryd“ poste restante Lwów.** 8528

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny, lipcowy, własnych miodozbiorów, z własnej pasieki 5 kg K 7·50. Miód patoka 5 kg K 6·80. Wyborny miód do picia 5 kg. blaszanka K 6·40. Masło stołowe, codziennie świeże, 5 kg. paczka K 11·80. Wysyłka za zaliczką. **J. M. Farba, Podhajce 76.** 8484 41 100



Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22.

Nr Telefonu 305.

Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujcie aparaty, **czy dobrze funkcyonują** i ewentualnie przyślijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — **Odświeżcie** posiadany już **repertuar** przez zakupno płyt z nowemi zdjęciami, a wówczas aparat stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — **Kto niema jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę. Pathéfon** gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt. — Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. — Katalogi darmo i opłatnie. 8108 1 0

Nowość! płyty 35 cm. po K 6. — Niezwykła siła i dokładność!

Tylko dla Pań!

Wykonywam szybko i starannie kostyumy, płaszcze, futra, wszelkie suknie etc. tak z własnych jak i z powierzonych materyałów. — **Ceny najniższe.**

Kostyumy z własnych materyałów od 60 K
Płaszcze „ „ „ 45 K

Jan Kalafarski

krawiec damski 8462 1 10

Kraków, ulica Szewska L. 19, I. p.

Stalowe rury mufowe

dla gazu i wodociągów

Marka Hahn

z I-ma miękkiego żelaza zlewnego Siemens-Martina, wewnątrz i zewnątrz powleczone asfaltem i owinięte terowaną jutą

dostarcza

Albert Hahn, walcownia rur, Wiedeń, I., Johannesgasse 16 i Bogumin (Oderberg).

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny: S. Lilienthal, Lwów. 5590 4 6

NAJZNAKOMITSZA MARKA

JAS. HENNESSY & Co. COGNAC

TYLKO ORYGINALNE NAPEŁNIANIE

8539 14 0

MOËT & CHANDON

jest szampanem Najwyższego Dworu i arystokracyi.



Główne zastępstwo: **J. Weldman, Wiedeń, III.**

8536 2 0

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA i HANDLU

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, Sykstuska 17.

Telefon Nr 1977 i 1978

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Länderbanku.

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia — podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 4487 10 0

Kantor wymiany:

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Magazyn futer

Stanisława Wrońskiego Synowie

Lwów, Teatralna 5.
Kraków, pl. Szczepański 2.
Tarnów, pl. Sobieskiego 5.



6720 2 2

Umożliwia zakupno solidnych futer przez udzielanie kredytu!

Stara firma daje najlepszą rękojmię — że towar jest pierwszorzędny.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr 12-14.

Kalesony damskie reformowane

„Odetta“.

!! Francuski najmodniejszy krój !!

8191 3 0